

Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 1/2018 (150)



*Niech Zmartwychwstały Chrystus,
który miłością pokona moce ciemności,
umacnia na codziennej drodze wiary,
nadziei i miłości, niech pozwala cieszyć się
owocami odkupienia doświadczanymi w sercu
i od drugiego człowieka.*

*Radości wielkanocnego poranka
życzy Czytelnikom*

*Redakcja magazynu
społeczno-kulturalnego
„Ziemia Lubliniecka”*

*Starosta Lubliniecki
Joachim Smyła*



foto: Czesława Włuka



Dwory i pałace Ziemi Lublinieckiej



POWIAT LUBLINECKI

położony jest na Wyżynie Śląskiej, w północno-zachodniej części województwa śląskiego, pomiędzy rzekami Małą Panwią na południu, a Liswartą na północnym wschodzie. Zajmuje powierzchnię ok. 822 km², a zamieszkały jest przez ok. 80 tys. mieszkańców. Historycznie od zarania dziejów jest częścią Śląska, z którym od początku dzieli losy przynależąc do władztwa Piastów – książąt opolskich. „Districtus Lublinensis” wymieniony był już w dokumencie z 1342 roku. Administracyjnie w skład powiatu wchodzi dziś: miasto Lubliniec, miasto-gmina Woźniki oraz gminy Boronów, Ciasna, Herby, Kochanowice, Koszęcin i Pawonków. Siedzibą Starostwa Powiatowego jest Lubliniec. Powiat ma charakter



Herb Piastów
górnos Śląskich



Herb baronów
Kochanowickich



Herb hrabiów
Cellary

rolniczo- przemysłowy, a ok. 50% powierzchni zajmują lasy z dużą liczbą stawów, zbiorników i cieków wodnych, w szczególności w pradolinach rzek. Bogactwo przyrodnicze m. in. rezerwaty „Mikuliny”, „Cisy nad Liswartą”, Park Krajobrazowy „Lasy nad Górną Liswartą”, „Rajchowa Góra” czy „Góra Grojec”, stwarzają świetne warunki do rozwoju turystyki i rekreacji. Przez obszar powiatu przebiegają 3 regionalne szlaki turystyczne.

We wszystkich gminach powiatu znajdują się liczne zabytki kultury sakralnej i świeckiej, m.in. 8 drewnianych kościołów oraz 12 pałaców i dworów, a także Muzeum św. Edyty Stein, Muzeum Paleontologiczne, zabytkowa fabryka fajek i siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, tworząc bogatą ofertę kulturalną dla gości i mieszkańców.

Bogusław Hrycyk • CD. NA STR. 3



DWORY I PAŁACE CD.

LUBLINIEC

Miasto Lubliniec liczące ok. 25 tyś. mieszkańców (24 126), położone jest w południowo-zachodniej części powiatu. Zajmuje powierzchnię ok. 90 km², w skład miasta wchodzi 4 dzielnice – sołectwa: Steblów, Kopce (Droniowiczki), Kokotek i Wymyślacz. Miasto położone jest w bezpośrednim sąsiedztwie skrzyżowania dwóch dróg krajowych: DK-46 Częstochowa – Opole i DK-11 Katowice – Poznań, która przebiega zachodnią obwodnicą miasta. Obszar w ok. 50% zajmują lasy, a przez miasto przepływa rzeka Lublinica i Potok Steblowski. Bogactwo przyrodnicze i duża liczba zbiorników wodnych oraz bogata infrastruktura turystyczna i sportowa stwarzają znakomite warunki do wypoczynku, turystyki, sportu i rekreacji.

Historia miasta jest bogata, a jej początki sięgają XIII wieku. Tradycja podaje, że w 1272 roku książę opolski Władysław I ufundował leśną kaplicę w pobliżu „zamku”. W tym czasie był to prawdopodobnie dwór myśliwski o charakterze obronnym. Najstarszy dokument dot. Lublińca pochodzi z 1310 roku, w którym to książę opolski Bolesław I wymienia nazwę Lublin w dokumencie celnym. W dokumentach książąt piastowskich nazwa miasta ewoluuje i zmienia się (Lublin, Lubin, Lobeu, Lobin, Loblin, Lubliniz, Loblencz). Piastowie Śląscy władali naszą ziemią do 1532 roku, kiedy to po śmierci Jana II Dobrego księstwo opolskie przechodzi na rzecz króla Czech Ferdynanda Habsburga. Z 1559 roku pochodzi wpis potwierdzający przywileje dla miasta, potwierdzone wcześniej przez księcia Jana II Dobrego. W Cesarstwie Habsburgów zamek i dobra lublinieckie przez 55 lat stają się przedmiotem zastawów, a od 1587 roku są kolejno własnością rodów, m.in. Kochcickich, od 1645 roku hr. Cellarych, a od 1727 roku de Garnier. W 1742 r. w wyniku I wojny śląskiej, Dolny Śląsk i Księstwo Opolskie wchodzi w skład Królestwa Prus. Zamek staje się własnością kolejnych rodów m.in. hr. F. Grotowskiego i hr. A. Renarda, a wreszcie państwa pruskiego.

W swojej historii zamek – „fortalicium” – wymieniany był już w dokumentach z XIV wieku (1397 r. „die Feste”). Rozbudowany był w XVII w. (1640 r.), a w XVIII w. (1765 r.) przebudowany w stylu barokowym. Ostatnia przebudowa miała miejsce w latach 1892/93. Od poł. XIX w. zamek pełnił różne funkcje publiczne. W zamku był Sąd Powiatowy (1849–92), Starostwo Powiatowe (1854–74), Szpital dla Chorych Umysłowo (od 1893), Zakład Psychiatryczny i Poprawczy (od 1896) a od 1904 r. Zakład Psychiatryczny. Od 1922 roku zamek znajduje się w państwie polskim będąc częścią Szpitala Psychiatrycznego. Od 1928 r. pełnił funkcję Domu Pracy Przymusowej. Po II wojnie światowej od 1945 r. należał do Szpitala Psychiatrycznego. W 2002 roku zamek przejęło Miasto Lubliniec. W 2005 roku zamek kupiła Spółka z o.o. Zamek Lubliniec, która gruntownie odbudowała obiekt i dokonała rewitalizacji parku i otoczenia. W zamku otwarto hotel z restauracją i SPA o wysokim standardzie. Historia okazała się łaskawa, a zamek pieczołowicie odrestaurowany otrzymał nowe życie.

Bogusław Hrycyk



Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; sekretarz redakcji: Aneta Koniczny; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Arkadiusz Baron, Zbigniew Chromik, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Andrzej Musioł, Edward Przebieracz, Sebastian Ziółtek, Mariusz Żymierski

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: gazeta@lubliniec.starostwo.gov.pl

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk; www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

Spis treści

DWORY I PAŁACE ZIEMI LUBLINIECKIEJ	2
KOLEJNY WIELKI LUBLIŃCZANIN	4
OD ANDREASA GRYPHIUSA DO GÜNTERA GRASSA	5
LUBLINIECKIE SPOTKANIA FRANCISZKI KRASIŃSKIEJ Z KAZIMIERZEM PUŁASKIM	7
ANNABERG. WYPRAWA NA ŚWIĘTĄ GÓRĘ ŚLĄZAKÓW (CZ. III)	8
EWANGELICKI KOŚCIÓŁ P.W. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W LUBLIŃCU 1850 – 1972	10
Z HISTORII HARCERSTWA LUBLINIECKIEGO	12
LUDWIK KLAMA	12
SIEĆ SZKOLNA NA TERENIE PARAFII ŚW. MIKOŁAJA W LUBLIŃCU W LATACH 1922–1939	14
25 LAT MUZEUM KOLEJOWEGO W HERBACH	18
DZIEJE SZKOLNICTWA W PIASKU (1775–1973)	19
WYDAWNICTWO ZIEMIA LUBLINIECKA W WYDAWNICTWIE ŚW. MACIEJA APOSTOŁA 2017	20
ZIMA 2017/2018 W KOSZĘCIŃSKICH LASACH	23
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	24

Kolejny wielki lublińczanin

SZANOWNI CZYTELNICY.

W poszukiwaniu informacji powiązanych z ziemią lublińską staramy się docierać do wszystkich możliwych źródeł informacji. Czasami, najzwyczajniej szczęśliwym zbiegiem okoliczności, trafia nam się ziarnko, jak tej przysłowiowej kurze... Takim „ziarnkiem” okazały się informacje o pewnym nieznanym (przynajmniej autorowi niniejszego wstępu) lublińczaninie, który zyskał uznanie i szacunek w wielkim świecie. Informacje te zawdzięczamy prof. dr. hab. Krzysztofowi A. Kuczyńskiemu z Uniwersytetu Łódzkiego. Jest to wybitny znawca literatury i kultury niemieckiej, kierownik Katedry Badań Niemcoznawczych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego oraz wieloletni prezes Polskiego Towarzystwa im. Gerharta Hauptmanna (śląski pisarz i noblista z 1912 r.). *Notabene* profesor Krzysztof A. Kuczyński to syn innego wybitnego polskiego naukowca i historyka – prof. Stefana Marii Kuczyńskiego (1904–1985), badacza epoki Jagielly, autora epokowej biografii pierwszego Jagiellona na tronie polskim.

Od łódzkiego uczonego dowiedzieliśmy się, że oto przed 89 laty urodził się w Lublińcu pewien naukowiec. Ów bliżej nieznanym nam lubliński akademik to prof. dr hab. Marian Szyrocki. Sławę i znaczenie zdobył we Wrocławiu. Był germanistą. Nie była to popularna dziedzina naukowa po II wojnie światowej w Polsce. Ciekawym, ale i po trosze zrozumiałym jest, że powojenne, młode pokolenie polskich germanistów w dużej części składało się z osób pochodzących z Górnego Śląska (np. emerytowani już profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego: Norbert Honsza, Anna Stroka, czy Norbert Morciniec).

Na tym trudnym w powojennej Polsce polu naukowym Marian Szyrocki zdobył wszystkie możliwe tytuły. Postać ta jest szeroko znana w środowisku polskich germanistów. Zajmował się niezwykle ciekawym okresem w dziejach literatury niemieckiej na Śląsku – barokiem. Był to czas wybitnych poetów: Andreasa Gryphiusa, Johannes Schefflera (znanego szerzej pod pseudonimem: Angelus Sielsius – Anioł Ślązak), Martina Opitza, Friedricha von Logau’a i innych.

O zdobyciej przez Szyrockiego pozycji naukowej w Niemczech niechaj świadczy tytuł jednego z artykułów, jakie ukazały się nad Renem po jego śmierci – *Jakby wiedział o nas więcej* (niem. *Als wüsste er mehr über uns*), albo fakt, że nekrolog profesora Szyrockiego ukazał się w jednym z najważniejszych współczesnych czasopism niemieckich – w „Süd-deutsche Zeitung” (zob. przypisy do artykułu A. K. Kuczyńskiego).

W naszym mieście natomiast jego postać jest chyba raczej niezbyt popularna. Nie wiadomo nam także czy profesor Szyrocki utrzymywał kontakty z miastem swego urodzenia. Ale czy miałyby nam za złe, gdyby dowiedział się, że nasza redakcja „adoptowała” go do grona wybitnych lublińszczan? Żyjemy nadzieję, że nie...

Postać lublińsko-wrocławskiego uczonego przybliży nam tekst wspomnieniowy, napisany w związku ze śmiercią



Marian Szyrocki

M. Szyrockiego w 1992 roku. Jego autorem jest właśnie wspomniany na wstępie profesor Krzysztof A. Kuczyński. Niniejszym dziękujemy panu profesorowi za zgodę na przedruk jego artykułu w naszym periodyku. Poniższy tekst pierwotnie ukazał się w opracowaniu *Ludzie i książki – Z polsko-niemiecko-austriackiego pogranicza kulturowego XX wieku* (wyd. Piotrków Trybunalski 1995, s. 159–163). Pomimo, że artykuł jest głosem środowiska polskich germanistów poruszonych śmiercią Mariana Szyrockiego, to pozostawiamy go bez zmian i skrótów. Zabieg ten być może ukaże publiczności nieco z owego wielkiego uznania, jakim cieszył się lubliński uczonej wśród swoich kolegów po fachu. Dodamy ze swej strony także kilka odnośników do innych artykułów wspomnieniowych o profesorze Szyrockim. Niechaj jeszcze bardziej podkreśli to jego wyjątkową pozycję wśród polskich niemcoznawców. A potem oddajemy już głos wyłącznie profesorowi Krzysztofowi Kuczyńskiemu.

1. T. Namowicz, F. Grucza, *Profesor Marian Szyrocki. 1928–1992 (in memoriam)*, [w:] „Nauka Polska”, 2–3, Wrocław 1993, s. 217–224.
2. E. Pietrzak, *Marian Szyrocki – in memoriam*, [w:] „Frühneuzeit – Info”, 3, 1992, s. 73.
3. F. Przybylak, *Marian Szyrocki (1928–1992)*, [w:] „Odra 32”, 2, (1992), s. 108.
4. H.G. Roloff, *Marian Szyrocki zum Gedenken (6.4.1928–30.1.1992)*, [w:] „Jahrbuch für internationale Germanistik 24”, 2, (1992), s. 157–160.

Arkadiusz Baron

Od Andreasa Gryphiusa do Güntera Grassa

WSPOMNIENIE O MARIANIE SZYROCKIM

Działalność badawcza niektórych uczonych stanowi epokę w rozwoju danej dyscypliny wiedzy. Takim uczonym był profesor Marian Szyrocki (zmarł niespodziewanie 30 stycznia 1992 roku we Wrocławiu), dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki doby powojennej.

Marian Szyrocki urodził się 6 kwietnia 1928 roku w Lublińcu na Górnym Śląsku. W czasie okupacji był uczniem tajnych kompletów, a w roku 1944 został wywieziony na roboty do Daaden. W roku 1945 powraca do kraju i kontynuuje naukę; w roku 1946 uzyskuje świadectwo dojrzałości w gliwickim liceum. Wkrótce rozpoczął studia uniwersyteckie we Wrocławiu. Tu otrzymuje tytuły magistra nauk pedagogicznych (1950), historii sztuki (1951) i filologii germańskiej (1952).

Marian Szyrocki już na studiach zwracał uwagę swymi wybitnymi zdolnościami¹. Dlatego z inicjatywy prof. Zdzisława Żygulskiego oraz prof. Jana Pipreka zostaje zaangażowany jako asystent przy macierzystej Katedrze Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

W roku 1956 na podstawie dysertacji napisanej pod kierunkiem Zdzisława Żygulskiego *Działalność polityczna i literacka Marcina Opitza*, uzyskuje stopień kandydata nauk (ówczesny odpowiednik stopnia doktora), zaś w roku 1960 habilituje się rozprawą *Der junge Gryphius* i zostaje mianowany docentem. W dniu 8 grudnia 1968 roku otrzymuje tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych, a następnie 1 lutego 1974 tytuł profesora zwyczajnego.

Od 1 października 1970 roku (po śmierci Mieczysława Urbanowicza) jest nieprzerwanie dyrektorem Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, piastuje także wiele innych funkcji, m.in. kierownika Studium Doktoranckiego w zakresie filologii germańskiej i kierownika Zakładu Literatury Niemiec, Austrii i Szwajcarii XIX i XX wieku.

Marian Szyrocki był członkiem wielu krajowych i zagranicznych akademii oraz gremiów naukowych i tak np. był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, zastępcą Przewodniczącego Komitetu Neofilologicznego PAN, członkiem Komisji Nauk Humanistycznych Oddziału Wrocławskiego PAN, członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem korespondencyjnym Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung (Darmstadt), Erich-Fried-Gesellschaft (Wien), Goethe-Gesellschaft (Weimar), członkiem prezydium Komitee des Internationalen Arbeitskreises für Barockliteratur (Wolfenbüttel), członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Germanistów oraz Societas Jablonoviana (Leipzig).

Do ważnych zadań Mariana Szyrockiego należał udział w kolegiach redakcyjnych kilku cenionych periodyków naukowych, np. „Germanica Wratislaviensia” (Wrocław) „Kwartalnik Neofilologiczny” (Warszawa), „Jahrbuch für

Internationale Germanistik” (Basel), „Daphnis” (Amsterdam), „Chloe” (Amsterdam), „Arbitrium” (München), „Text und Kontext” (Kopenhagen). Marian Szyrocki był profesorem honorowym Freie Universität w Berlinie, jak również Gastprofessorem kilku innych uczelni, m.in. w Köln, Marburgu, Tübingen, München, Lowanium i Uppsali.

Reprezentował naukę polską na niezliczonej ilości kongresach i sesjach naukowych, wygłaszając odczyty głównie ze swojej koronnej dyscypliny, a więc z zakresu literatury niemieckiej okresu baroku, której to poświęcił kilkadziesiąt lat badań i której stał się jednym z najwybitniejszych na świecie znawców i interpretatorów.

Dowodem międzynarodowego uznania są liczne wyróżnienia i odznaczenia, m.in. Goethe-Medaille in Silber (1963), Gundolf-Preis (1976), Goethe-Medaille in Gold (1979), Österreichisches Ehrenkreuz für Wissenschaft und Kunst (1984), Grimm-Preis I-Klasse (1989). Nie brakowało i wysokich odznaczeń krajowych: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Edukacji Narodowej, tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel”; wielokrotne nagrody za prace naukowe Ministra Edukacji Narodowej oraz Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego.

Mimo tak licznych funkcji i obowiązków zawodowych na najwyższych szczeblach naukowego wtajemniczenia, Marian Szyrocki znajdował czas na pełną poświęcenia pracę dydaktyczną przy własnej uczelni, prowadząc kursowe zajęcia dla studentów germanistyki, kierując studiami doktoranckimi, opiekując się indywidualnymi, jakże licznymi, rozprawami doktorskimi własnych asystentów. Brał udział w bardzo wielu przewodach doktorskich i habilitacyjnych, pisał opinie na awanse profesorskie młodszych kolegów.

Miał zawsze czas dla niezliczonych gości Instytutu, byli to germaniści zagraniczni o najgłośniejszych nazwiskach, pisarze niemieckiego obszaru językowego – wśród nich tak sławni jak: Ingeborg Bachmann i Günter Grass czy wreszcie goście z całego kraju z kilkunastu ośrodków germanistycznych.

Marian Szyrocki był organizatorem licznych, międzynarodowych konferencji naukowych, z których sympozja barokowe organizowane w Karpaczu, niemal u stóp słynnej Śnieżki, przeszły już do legendy współczesnej germanistyki.

Był wreszcie – a właściwie przede wszystkim – autorem kilkuset publikacji drukowanych w kilku krajach, z których wiele weszło na trwałe do kanonu standardowych rozpraw światowej germanistyki².

Marian Szyrocki stanowił w pierwszym rzędzie – o czym była już mowa – autorytet w zakresie niemieckiego baroku. Tej dziedziny wiedzy dotyczyły jego najliczniejsze i najgłośniejsze prace, publikowane głównie w Niemczech na zaproszenie renomowanych wydawnictw jak Max Niemeyer Verlag z Tübingen czy Walter de Gruyter z Berlina

Krzysztof A. Kuczyński (Łódź) • CD. NA STR. 6

1 H. Mayer, *Ein Deutscher auf Widerruf. Erinnerungen*, Band 2, Frankfurt am Main 1988, s. 115.

2 *Dass eine Nation die ander verstehen möge. Festschrift für Marian Szyrocki zu seinem 60. Geburtstag*, hrsg. von Norbert Honsza und Hans-Gert Roloff, Amsterdam 1988, s. 4.

WSPOMNIENIE O MARIANIE SZYROCKIM CD.

o Nowego Jorku. Nie sposób przywołać tutaj wszystkich jego publikacji³. Wymienimy więc tytułem przykładu takie pozycje książkowe jak: *Martin Opitz* (1956, 1974), *Der junge Gryphius* (1959), *Andreas Gryphius* (1964), *Die deutsche Literatur des Barock* (1968, 1970, 1979). Szczególnie wiele wysiłku poświęcał Marian Szyrocki edycji literatury baroku, pod jego redakcją wyszły liczne książki zaopatrzone wstępami i krytycznym komentarzem, m.in. A. Gryphiusa, D. Czepki, A. Buchnera, M. Optiza, a także tomy poświęcone poetyce i liryce baroku.

Dzięki miejscowym zasobom literatury barokowej zlokalizowanym w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego oraz światowemu autorytetowi Mariana Szyrockiego, wrocławski ośrodek stał się najważniejszym obok Wolfenbüttel centrum badań nad piśmiennictwem tej epoki.⁴

Badaniom nad literaturą baroku poświęcił Marian Szyrocki czterdzieści lat wyteżonej pracy naukowej, zachęcony do tego tematu z początkiem lat pięćdziesiątych przez swojego nauczyciela i mistrza akademickiego profesora Zdzisława Żygulskiego, z którym m.in. wydał w 1957 roku bardzo cenną antologię pisarzy śląskoniemieckich XVII wieku *Silesiana*, w której udokumentowane zostały rozliczne związki łączące śląską literaturę tego okresu z Polską.

Marian Szyrocki potrafił własne zainteresowania i fascynację literaturą baroku przekazać swoim uczniom. Z jego też inicjatywy powstała przy Uniwersytecie Wrocławskim Pracownia Badań nad Literaturą i Kulturą Okresu Baroku. Stosunki polsko-niemieckie, tak intensywne w epoce niemieckiego baroku, zainspirowały Mariana Szyrockiego do podjęcia długofalowych, szeroko zakrojonych badań nad polsko-niemieckimi relacjami literackimi także w wieku XIX i XX. Napisał na ten temat wiele cennych prac, m.in. o Polenlieder czasów powstania listopadowego 1830/31 i o recepcji twórczości Adama Mickiewicza w Niemczech. Ważne są także rozprawy na temat dziejów literatury RFN i NRD w Polsce, jak również z zakresu austriacko-polskich kontaktów literackich.

Innym jeszcze łatwo zauważalnym trendem naukowych penetracji Mariana Szyrockiego była literatura śląskoniemiecka XIX i XX wieku, w tym twórczość wybitnego dramaturga, laureata Nagrody Nobla z 1912 roku – Gerharta Hauptmanna. W ostatnich latach Marian Szyrocki kierował wieloosobowym zespołem badawczym zajmującym się tym właśnie zagadnieniem. Sam podjął trud syntetycznego ujęcia czołowych problemów literatury śląskoniemieckiej, zaś inni członkowie zespołu zajęli się opracowaniem monograficznym takich m.in. twórców jak Gerhart Hauptmann, Joseph von Eichendorff, Gustav Freytag czy August Scholtis.

Mówiąc o dorobku i zainteresowaniach naukowych Mariana Szyrockiego należy także wspomnieć jego wieloletnie

badania nad życiem i twórczością Johanna Wolfganga Goethego, któremu oprócz wielu pomniejszych rozpraw i studiów poświęcił obszerną monografię (*Johann Wolfgang Goethe* 1981, 1987), zaadresowaną do szerokiego grona odbiorców.

Miejsce szczególne w dorobku twórczym Mariana Szyrockiego – co doskonale koresponduje z jego zamiłowaniem pedagogicznymi – zajmują liczne skrypty uniwersyteckie i podręczniki z zakresu literatury niemieckiej. Spod jego pióra wyszły m.in. tak znane i popularne podręczniki jak *Geschichte der deutschen Literatur*, t. 1–4 (napisane ze Zdzisławem Żygulskim), *Historia literatury niemieckiej*, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 1–2, *Die deutschsprachige Literatur von ihren Anfängen bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts*, *Geschichte der deutschsprachigen Literatur vom Ausgang des 19. Jahrhunderts bis 1945*. Większość z nich miała kilka wydań, co jednoznacznie świadczy o potrzebie tego rodzaju opracowań oraz o ich atrakcyjności.

We współpracy z innymi germanistami Marian Szyrocki wydał także kilkanaście skryptów (antologii z komentarzem) przynoszących wiedzę o liryce, dramacie i prozie niemieckojęzycznej XVII–XX wieku.

Jego troska o wysoki poziom dydaktyki uniwersyteckiej to nie tylko wydawanie podręczników i skryptów, ale także liczne propozycje w planach dydaktycznych, modernizacja zaplecza naukowego w postaci laboratorium, uzupełnianie zasobów biblioteki Instytutu.

Marian Szyrocki chętnie prowadził zajęcia dydaktyczne z młodzieżą, był cenionym i lubianym pedagogiem. Wykształcił kilka tysięcy studentów i germanistów, w tym kilkuset magistrów. Na swoich jakże popularnych seminariach, wprowadzał młodzież w wiedzę o literaturze Austrii, Niemiec i Szwajcarii. Był promotorem kilkunastu rozpraw doktorskich, jego uczniowie sięgnęli w międzyczasie po szlify samodzielnych pracowników naukowych.

Marian Szyrocki był nie tylko najwyższym autorytetem naukowym, autorem cennych, drukowanych w kilku krajach prac naukowych, ale także uczonym, który potrafił zarażać swoim entuzjazmem do pracy badawczej. Nie był uczonym zamkniętym w zaciszu gabinetu, lubił towarzystwo, znakomicie potrafił opowiadać anegdoty, wspominać początki swojej pracy na Uniwersytecie Wrocławskim, przytaczać rozmaite dykteryjki ze swoich podróży naukowych do bibliotek i archiwów literackich wielu krajów.

Śmierć profesora Mariana Szyrockiego zamknęła w dziejach polskiej germanistyki jej niepowtarzalną kartę, zapisaną życiem i pracą wybitnego uczonego⁵. Nauka polska poniosła niepowetowaną stratę, odszedł badacz, który swoimi pracami wprowadził rodzimą germanistykę na europejski Parnas filologii germańskiej.

Krzysztof A. Kuczyński (Łódź)

3 Por.: S. Tryc, *Bibliographie Marian Szyrocki [w:] Dass eine Nation die ander verstehen möge...*, op. cit., s. 873–913; I. Świątłowska, *Publikacje pracowników Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1945–1981*, Wrocław 1983, s. 87–107.

4 R. Schneider, A. Fischer, *Polens Hauptstädte*, Berlin 1974, s. 24–25.

5 Por. H. Kirschke, *Nachruf auf Marian Szyrocki: Als wüsste er mehr über uns*, „Dialog”, nr 1, 1992; C. Wiedermann, *Zum Tode von Marian Szyrocki*, „Süddeutsche Zeitung”, 6. Februar 1992; F. Grucza, T. Namowicz, *Marian Szyrocki 1928–1992*, „Nauka Polska”, nr 2–3, 1993; M. Zybura, *Dass eine Nation die ander verstehen möge – In memoriam Marian Szyrocki (1928–1992)*, Oberschlesisches Jahrbuch, Bd. 8, 1992.

Lublinieckie spotkania Franciszki Krasińskiej z Kazimierzem Pułaskim

Obecnie trudno uwierzyć, że w niewielkim Lublińcu na Śląsku w XVIII w. mieszkała na zamku niedoszła królowa Polski, najpiękniejsza Polka – Franciszka Krasińska. Jako nastolatka ur. 09.03.1742 r. w Maleszowie, poznała w Warszawie dalekiego kuzyna, kilka lat młodszego Kazimierza Pułaskiego (w przyszłości swoją wielką miłość). Na tymże zamku poznała królewicza Kurlandii – syna Augusta III, króla Polski. Po 2 latach od ślubu Karol stracił tron, zaś Franciszka wsparła konfederatów barskich (z Pułaskim na czele), chcąc odzyskać tron Kurlandii, a nawet tron Polski. Z jej małżeństwa z Karolem urodziła się córka – Maria Krystyna, której syn był królem Sardynii, a wnuk Wiktor Emanuel I – pierwszym królem zjednoczonych Włoch.

Wielką i młodzieńczą miłością Franciszki był jednak Kazimierz Pułaski herbu Ślepowron, ur. 04.03.1745 r. w Warszawie przy ul. Wareckiej. Chrzest Kazimierza w pałacu Czarotoryskich był niezwykle uroczystością w obecności największych magnatów ówczesnej Rzeczypospolitej. Franciszka i Kazimierz jako nastolatki zapłonęli do siebie afektem, jednakże z powodu różnicy wieku trudno było Kazimierzowi aspirować do miana wybranka, tym bardziej, że 14-letni Kazimierz ponad uczucia przedkładał ćwiczenia wojskowe. Czas jednak płynął i sytuacja polityczna w Polsce pogarszała się. Pułascy powołali do życia Konfederację Barską z Kazimierzem Pułaskim na czele – ostatnim rycerzem romantycznym. Rosjanie usiłowali zdławić budzący się ruch niepodległościowy i zdobyć między innymi opanowaną przez konfederatów Częstochowę (podobnie jak Szwedzi 100 lat wcześniej). Nie udały się kolejne szturmowe Moskale mimo pruskich działań. Obrońcami dowodził (podobnie jak ks. Kordecki) Kazimierz Pułaski.

Wiedząc, że nieopodal Częstochowy na zamku w Lublińcu przebywa jego ukochana Franciszka, Kazimierz bywał wielokrotnie w 1770 r. w Lublińcu, gdzie zakochani starali się nadrobić utracony czas. Niestety sytuacja polityczna w Polsce nie sprzyjała zakochanym. Za usiłowanie

królobójstwa, Kazimierz został skazany (wraz z kompanami) na karę śmierci, więc opuścił Polskę i tułał się po Francji, by w końcu wylądować w Ameryce podczas tamtejszej Rewolucji. Wkrótce został najwybitniejszym dowódcą Armii Kontynentalnej i twórcą kawalerii amerykańskiej, której poświęcił się całkowicie wierząc w swoje wielkie doświadczenie. Mimo wielu sukcesów jego kawalerii, w decydującej bitwie przeciwko Anglikom pod Sawannach Pułaski zginął śmiercią bohatera. Prowadząc szarżę został raniony pociskiem w tętnicę udową. Mimo natychmiastowej pomocy chirurgicznej na polu bitwy zmarł 11.01.1779 r. Stany Zjednoczone uczciły Kazimierza licznymi nazwami miast, ulic, placów od jego nazwiska. Natomiast Senat ustanowił w 1929 r. dzień 11 X – Dniem Pamięci Generała Pułaskiego. Od tamtej pory w pierwszą niedzielę października na 5-tej Alei w Nowym Jorku odbywa się wielka parada ku czci polskiego generała. Senat w 2007 r. nadał Pułaskiemu honorowe obywatelstwo amerykańskie jako siódmemu człowiekowi na świecie.

Jak ważną dla Amerykanów postacią jest Kazimierz Pułaski? Nawet w obecnych czasach fakt jest to, że to jego dokonania zaważyły o przyjęciu Polski do NATO. Otóż 30.04.1989 r. po wielomiesięcznej dyskusji Senat USA, obradował nad przyjęciem Polski do NATO, gdyż ciągle pojawiały się przeszkody ze strony przeciwnych przyjęciu Polski senatorów. I wówczas w pełnej napięcia atmosferze senator Barbara Mikulski – orędowniczka przyjęcia Polski do Sojuszu, przywołała postać Kazimierza Pułaskiego, mówiąc jakim był dzielnym żołnierzem oddając swoje młode 34-letnie życie za wolność Ameryki.

Tak więc postać Pułaskiego zaważyła i Senat Stanów Zjednoczonych ratyfikował ustawę. Polska została członkiem NATO, a Pułaski był OBECNY w tym historycznym dla naszej ojczyzny dniu.

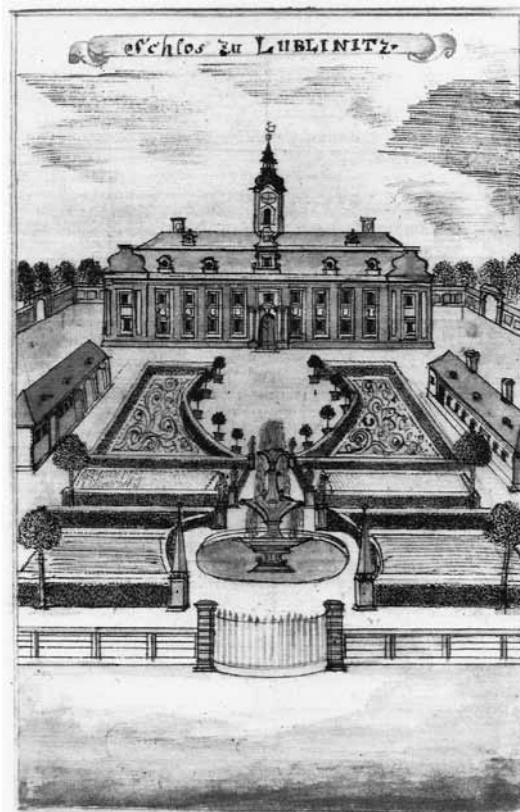
Piśmiennictwo;

1. Dudziński A., *Wielki mały rycerz*;
2. Jaros J., *Lubliniec*;
3. Ziółek S. *Historia Zamku*.

Michał Janusz



Franciszka Krasińska



Kazimierz Pułaski

Annaberg. Wyprawa na świętą górę Ślązaków (cz. III)

Do dzisiejszych zabytków Strzelec Opolskich należy przede wszystkim zaliczyć: murowany kościół parafialny – Parafia św. Wawrzyńca (o której niżej), drewniany kościół cmentarny, dom zakonny Sióstr Elżbietanek (przy ul. Powstańców Śląskich), budynek ratusza i browaru (jako zabytek techniki) oraz zamek z ujeżdżalnią koni wraz z parkiem.

Do Strzelec Opolskich dojeżdżamy od strony północnej – ulicą Marka Prawego. Należy przejechać wiaduktem nad torami kolejowymi linii Opole – Bytom, z którego widać stary, pomiecki dworzec. Kierujemy się dalej w stronę centrum, do skrzyżowania ze świątłami – ulice Marka Prawego i Krakowska. Następnie jedziemy ulicą Krakowską na zachód w stronę Opola, mijając po naszej lewej miejski park ze stawem, aby dojechać do strzeleckiego rynku. To tutaj właśnie znajduje się zabytkowa starówka (ze wspomnianym już ratuszem i kościołem pw. Św. Wawrzyńca). Historia kościoła i Parafii pw. Św. Wawrzyńca jest równie długa, jak i dzieje samych Strzelec Opolskich – za początek dziejów parafii uważa się rok 1290, kiedy to po raz pierwszy w dokumentach źródłowych pojawia się Mikołaj, proboszcz strzelecki. Strzelecka świątynia, co normalne w ówczesnych czasach, była nawiedzana przez pożary i tak też się stało podczas wspomianej powyżej wojny trzydziestoletniej. Nieco wcześniej, pod koniec XVI wieku spaliła się przykościelna plebania, która odbudowy doczekała się dopiero po ponad stu latach. Pod koniec XVII wieku, za sprawą nowego proboszcza Ernesta von Strachwitza, kościół został zmodernizowany, rozbudowano dom parafialny i zainstalowano nowe organy. Zawirowania wojenne dotknęły strzelecką parafię ponownie w połowie XVIII wieku. Podczas wojny austriacko-pruskiej ówczesny proboszcz Franciszek von Strachwitz, siostrzeniec Ernesta von Strachwitza został usunięty z parafii i internowany w brzeskiej twierdzy, gdzie zmarł. Wiek XIX to okres dużego wpływu państwowych władz pruskich na obsadzanie stanowisk kościelnych. Kolejni zarządcy i proboszczowie parafii pw. Św. Wawrzyńca skutecznie wpływali na rozwój życia religijnego w Strzelcach Opolskich, zaś na szczególne wyróżnienie zasługuje postać proboszcza Maksymiliana Ganczarskiego (proboszcza w latach 1891–1925) pochodzącego spod Opola, który uchodzi za budowniczego nowego dzisiejszego kościoła parafialnego, co miało miejsce w latach 1904–1907. W czerwcu 2007 roku miało miejsce wielka uroczystość – stuletni jubileusz konsekracji obecnej świątyni. Mszy z tej okazji przewodniczył biskup

Paweł Stobrawa (absolwent naszego Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Lublińcu).

Opuszczamy strzelecki rynek i kierujemy się dalej w kierunku zachodnim – ul. Opolską. Następnie skręcamy w lewo – w ulicę Mickiewicza i kierujemy się nią lekko pod górę na południe (przez ok. 1,5 km). Dojeżdżamy do skrzyżowania z ulicą Dolińską i kierujemy się dalej na południe w stronę Dolnej i Leśnicy. Kończą się zabudowania i trasa prowadzi nas pośród pól. W oddali widać już Górę Św. Anny.

Jedziemy drogą powiatową, mijamy Dolną i przejeżdżamy pod wiaduktem z autostradą A4 Wrocław – Kraków. Zaraz za autostradą dojedziemy do skrzyżowania i tutaj należy skręcić w prawo – w stronę miejscowości Kadłubiec. O ile nawigacja na Górę Św. Anny kieruje nas raczej w stronę miejscowości Leśnica, czyli wjazd od strony południowej na Annaberg, to w przypadku wycieczki rowerowej modyfikacja trasy ma spore znaczenie, ponieważ wjazd od strony Kadłubca jest krótszy i mniej stromy. Jedziemy zatem w stronę Kadłubca, ponownie przecinamy autostradę A4 (tym razem nad nią) i na oznakowanym skrzyżowaniu w centrum wsi skręcamy w lewo. Tutaj zaczyna się podjazd pod Górę Św. Anny przez miejscowość Wysoka. Po ok. 2,5 km od skrzyżowania nasza trasa kończy się, jesteśmy przy bazylice na Annabergu.

U CELU – GÓRA ŚW. ANNY

Góra Św. Anny, potocznie zwana na Śląsku Annabergiem, to miejsce szczególne, któremu warto poświęcić osobny artykuł. Polecam w tym miejscu takowy autorstwa Bogusława Hrycyka z cyklu *Nasze sanktuaria*, który ukazał się w „Ziemi Lublinieckiej” w 2014 roku.

W niniejszym artykule przedstawię zatem tylko pokrótce najważniejsze fakty z ponad 500-letnich dziejów Góry Św. Anny. Zasadniczo pątnicy udający się w to miejsce zainteresowani są dwoma jego klejnotami: figurą św. Anny Samotrzeć oraz kalwarią wraz z kaplicami. Przez wieki Góra Św. Anny zmieniała nazwy: za jedną z najdawniejszych uchodzi Góra Św. Jakuba; znane są też nazwy Góry Św. Jerzego, która używana była do XVII wieku i Góra Chełmska. Ostatecznie Góra Św. Anny to nazwa, która utrwaliła się po roku 1670. Nazwa Góry Św. Jerzego wiąże się z wybudowaniem w tym

Zbigniew Chromik • CD. NA STR. 9



Strzelce Opolskie. Rynek z ratuszem. Fot. Zbigniew Chromik, dnia 19 lutego 2017 roku.



Kościół Parafii pw. Św. Wawrzyńca w Strzelcach Opolskich. Fot. Zbigniew Chromik, dnia 19 lutego 2017 roku.



Góra Św. Anny – Pomnik Św. Jana Pawła II. Fot. Krystian Łokieć, dnia 16 września 2006 roku.



Góra Św. Anny – Amfiteatr. Fot. Krystian Łokieć, dnia 11 sierpień 2007 roku.



Góra Św. Anny. Fot. Krystian Łokieć, dnia 31 sierpień 2008 roku.



Góra Św. Anny – wewnątrz bazyliki. Fot. Krystian Łokieć, dnia 16 września 2006 roku.

ANNABERG CD.

miejscu kaplicy ku czci tego świętego. Wydarzenie to datuje się na rok 1420. Pierwsza świątynia na ówczesnej Górze Chełmskiej została wzniesiona w latach 1480–1485. Jej budowniczymi byli bracia Krzysztof i Mikołaj Strzałowie, którzy władali okolicznymi miejscowościami (m.in. Leśnica, Żyrowa, Poręba). Wiek XVI to okres, kiedy na Śląsku bardzo ożywia się kult św. Anny, ważnym wydarzeniem potwierdzonym licznymi pielgrzymkami było sprowadzenie relikwii z Francji. Ruch pątniczy był tak spory, że miejscowi duchowni nie nadążali z wypełnianiem obowiązków duszpasterskich, w związku z czym, ok. 1630 roku, ówczesny właściciel hr. Melchior Ferdynand Gaszyna zdecydował o konieczności sprowadzenia zakonników do wypełniania posługi. Franciszkanie, którzy przybyli w 1655 roku byli uchodźcami z powodu działań wojennych w czasie potopu szwedzkiego z terenów małopolskich. Początkowo znaleźli schronienie w Gliwicach i ostatecznie skorzystali z zaproszenia hr. Gaszyny. To właśnie hrabia Melchior Ferdynand Gaszyna był fundatorem pierwszego, wówczas drewnianego klasztoru na Górze Św. Anny, budowanego w latach 1655–1659. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że ród Gaszyna (pierwotnie Gaszyscy) odegrał ogromną rolę w dziejach i rozwoju Góry Św. Anny. Pochodzący spod Wielunia (miejscowość Gaszyn to dziś wieś między Praszka i Wieluniem) przedstawiciele tego rodu szlacheckiego nie tylko sprowadzili na Annaberg zakonników i wybudowali pierwszy klasztor, ale także rozbudowali kościół (w 1673 roku) dzięki czemu nastąpiła jego ponowna konsekracja. Jerzy i Adam Gaszyna – potomkowie hr. Melchiora Ferdynanda byli budowniczymi kalwarii, a ich następcy z rodu modernizowali i pielęgowali to miejsce. Pierwszy murowany klasztor na Górze Św. Anny został wybudowany w 1749 roku. Pięć lat później wybudowano nową wieżę kościelną, remontowaną następnie w latach 1851 i 1929. W trakcie ostatniej renowacji na przełomie lat 1997 i 1998 odkryto podczas prac naprawczych ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z okazji 500-lecia istnienia Góry Św. Anny na mapach pątniczych świata św. Jan Paweł II podniósł, dzięki staraniom biskupa opolskiego Alfonsa Nossola w roku 1980, kościół annogórski do godności bazyliki mniejszej. Odpowiedni dekret papieski odczytał kardynał Władysław Rubin, a podczas mszy świętej do pątników i uczestników uroczystości przemówił z nagrania św. Jan Paweł II. Nasz papież odwiedził zresztą Górę Św. Anny osobiście podczas swojej II pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1983 roku. Wraz z przygotowaniem do obchodów 500-lecia sanktuarium (w latach 1979–1980), w kościele urządzono kaplicę ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej. W jej podziemiach znajdują się groby m.in. przedstawicieli rodu Gaszyna. Dziś Góra Św. Anny jest

jednym z najbardziej znanych miejsc pielgrzymek w Polsce i Europie. Popularna jest szczególnie na Śląsku oraz wśród obywateli Niemiec, którzy mają swoje korzenie na naszych ziemiach. Stąd, niektóre msze święte celebrowane są w języku niemieckim, a nazewnictwo w okolicy jest dwujęzyczne.

PODSUMOWANIE

Wycieczka rowerowa na Górę Św. Anny to doskonały sposób na spędzenie dnia w naszej małej ojczyźnie. Mimo wysiłku (bo odległość z Lublińca to ok. 55 km w jedną stronę) warto zaplanować sobie jeden z wiosennych dni na takie przedsięwzięcie. Trasa, którą zaproponowałem, wiedzie poprzez nasze malownicze i sielankowe tereny: lasy, ciek wodne, obiekty stawowe, pola i łąki. Ukazuje jednak nie tylko piękno natury, ale także bogactwo sakralne – tak wielkie na Górnym Śląsku, którego szczyt (dosłownie i w przenośni) dostąpić można osiągnąwszy cel – na Górze Św. Anny. Wybrana przeze mnie trasa jest do przebycia przy spokojnej jeździe z przystankami w ok. cztery godziny. Wiedzie do Strzelc Opolskich na stosunkowo płaskim terenie, dopiero za Strzelcami (Dolna, Kałubiec, Wysoka) zaczynają się wzniesienia, których pokonanie wymaga trochę więcej wysiłku. Celowo wybrałem drogę przez Krupski Młyn, Żędowice, Barut, żeby z jednej strony poruszać się szlakiem asfaltowym (do Żędowic można dojechać z Lublińca bezpośrednio lasem, przez Dziewczą Górę), natomiast z drugiej strony żeby uniknąć poruszania się po drogach publicznych o sporym natężeniu ruchu (dlatego nie jedziemy przez Zawadzkie).

Kilometraż trasy: Lubliniec (0) – Krupski Młyn (12) – Kielcza (18) – Żędowice (22) – Barut (30) – Jemielnica (34) – Strzelce Opolskie (42) – Dolna (48) – Góra Św. Anny (55).



Między Wysoką a Górą Św. Anny. W tle bazylika. Fot. Zbigniew Chromik, dnia 17 lipca 2015 roku.

Ewangelicki kościół p.w. Świętej Trójcy w Lublińcu 1850 – 1972

W wyniku I wojny śląskiej (1740–1742), austriacki wówczas Śląsk dostał się pod panowanie pruskie. Wkrótce na tym terenie zaczęła wzrastać liczba wyznawców nauki Marcina Lutra. Dotyczyło to również ziemi lublinieckiej i Lublińca, do którego przybywali pracownicy administracji, rzemieślnicy i kupcy – w znacznej mierze ewangelicy. W powiecie zaczęły powstawać kolonie fryderycjańskie m.in. w Ludwigsthal (obecnie Piasek k. Koszęcina), Wilhelmsort (obecnie Bzinica Nowa k. Dobrodzienia) i Mollna (obecnie Molna k. Sierakowa), których celem było zwiększenie zaludnienia tej części Śląska i jej ożywienie gospodarcze. Lublinieccy ewangelicy początkowo uczęszczali na nabożeństwa do Piasku a później do Molnej.

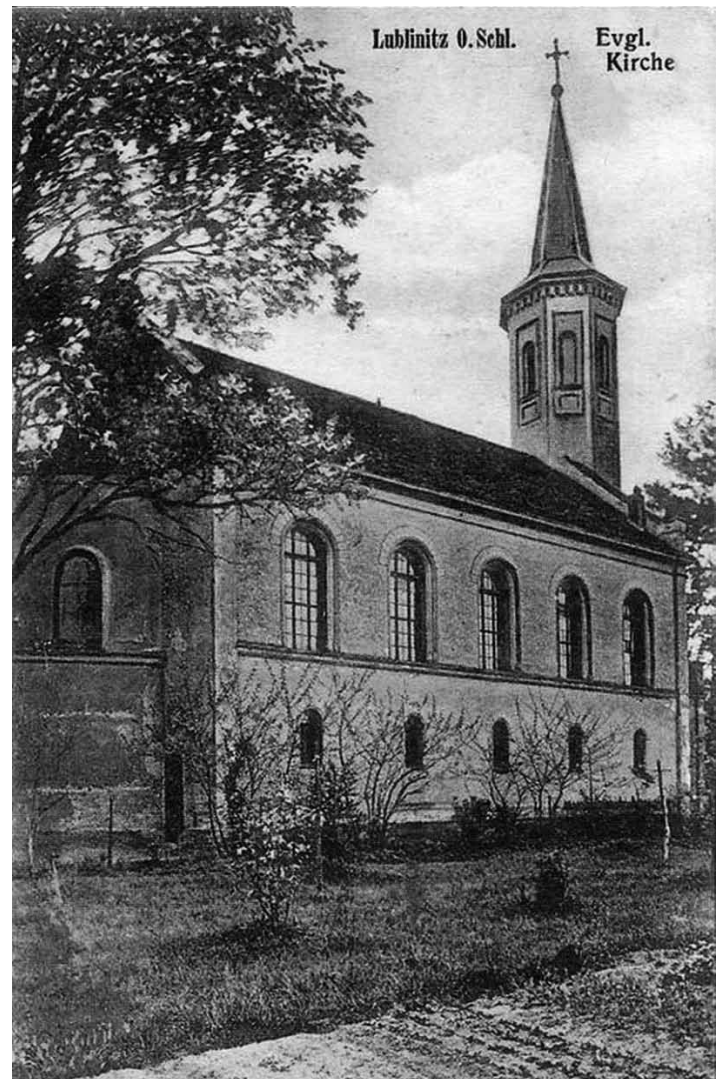
W roku 1816 powstaje gmina ewangelicka w Lublińcu, która swym zasięgiem obejmuje miejscowości: Chwostek, Cieszowa, Draliny, Droniowice, Droniowiczki, Hadra, Harbułowice, Jawornica, Kalina, Łągiewniki Małe, Kochanowice, Kochcice, Kokotek, Kośmidry, Lisów, Lisowice, Lubbecko, Lipie, Olszyna, Pawonków, Pludry, Rusinowice, Sądów, Solarnia, Steblów, Wierzbie, Pusta Kuźnica i Lubliniec.

W 1848 roku gmina ewangelicka przystępuje do budowy kościoła. Fundusze na jej budowę pochodziły ze zbiórek tujejszych wiernych. Niestety nie pokrywały się one z koszto-rysem budowli, który opiewał na kwotę 8500 talarów. Było to podyktowane tym, że ówczesna ludność Śląska przeżywała czas wieloletnich nieurodzajów, głodu i zaraz. Gmina poprosiła o zezwolenie na ogólnokrajową kolektę. Dzięki niej budowę ukończono, a dnia 19 listopada 1850 roku odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy.

Wykończenie i wyposażanie świątyni trwały jeszcze 20 lat. W 1889 roku wykonano ogrodzenie wokół kościoła i plebanii. Na podmurówce umieszczono metalowe przęsła. Ogrodzenie przetrwało w fragmencie, aż do rozbiórki zimą 2015 roku. W roku 1911 parafia nabyła parcelę u zbiegu ulic Plebiscytowej i Paderewskiego, gdzie w 1912 roku wybudowano jednopiętrowy budynek mieszczący dużą salę zebrań, kilka mniejszych pomieszczeń i mieszkania. Na jego południowej ścianie widniał napis *Evangelisches Gemeindehaus* (Ewangelicki Dom Parafialny).

Tuż przed wybuchem I wojny światowej ulokowano w tym budynku urząd kwatermistrzowski III Batalionu 63 Pułku Piechoty stacjonującego w Lublińcu. Po przyłączeniu w 1922 roku Lublińca do Polski, w budynku mieścił się posterunek żandarmerii wojskowej i czasowo komenda powiatowa policji. W czasie II wojny światowej w budynku mieścił się urząd pracy (*Arbeitsamt*). Po wyzwoleniu Lublińca w styczniu 1945 roku budynek spłonął – prawdopodobnie podpalony. Po wyburzeniu teren uprzątnięto, a obecnie na jego miejscu znajduje się skwer przed Miejskim Domem Kultury.

Po II wojnie światowej drastycznie zmalała liczba ewangelików w Lublińcu. W połowie



Widok kościoła św. Trójcy od ul. K. Miarki.

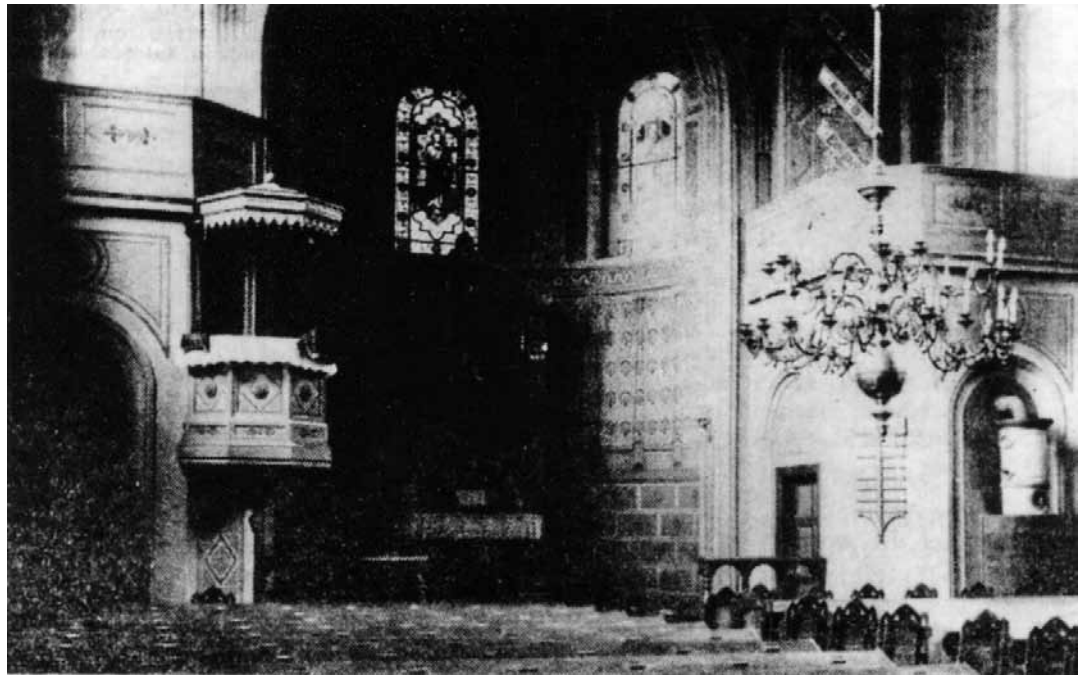


Andrzej Musioł • CD. NA STR. 11

Widok budynku plebani i kościoła Św. Trójcy w Lublińcu od ul. Plebiscytowej.

EWANGELICKI... CD.

lat 60. XX w. w mieście żyło około 30 wyznawców nauki Lutra, którzy nie byli w stanie utrzymać i remontować swego kościoła. W dniu 25 kwietnia 1969 roku Rada Parafialna kościoła Świętej Trójcy w porozumieniu z władzami zwierzchnimi podjęła uchwałę o nieodpłatnym przekazaniu budynku kościelnego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublińcu pod warunkiem przeznaczenia go na cele kulturalne. W dniu 29 czerwca 1971 roku sporządzono akt notarialny potwierdzający przekazanie budynku kościoła na rzecz PPRN. Proces degradacji kościoła postępował dalej.



Wnętrze kościoła ewangelickiego w Lublińcu.

Ostatecznie w 1972 roku w 700 rocznicę istnienia miasta Lubliniec, władze powiatowe nakazały rozebranie kościoła. A oto co mówił na ten temat nieżyjący już śp. Gerard Burek – ówczesny Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – odpowiednik dzisiejszego burmistrza: (...) *w tym czasie powstał problem kościoła ewangelickiego w tej mojej kadencji wtenczas. Ponieważ gmina ewangelicka zrezygnowała, postawiła do dyspozycji miasta i władz powiatowych ten kościół z zaznaczeniem, że ma to być przeznaczone na cele kulturalno-oświatowe. W związku z tym zaczęliśmy się zastanawiać (PMRN – Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – przyp. autora.), co zrobić. Była jedna propozycja, żeby zrobić bibliotekę z tego, ponieważ biblioteka, która była w domu kultury nie mieściła się już w nim. No i trzeba niby budować nową bibliotekę. Myśmy zaproponowali żeby zrobić strop w środku, no i na tą bibliotekę przeznaczyć. No, ale władze powiatowe (PPRN – Prezydium Powiatowej Rady Narodowej – odpowiednik dzisiejszego zarządu Starostwa – przyp. autora) były innego zdania. A ponieważ oni prowadzili inwestycje wtenczas a nie miasto, nie bardzo chcieli się z tym zgodzić, że będziemy budowali bibliotekę za domem kultury na tej działce obok MDK, w związku z tym odpowiedź brzmiała – nie. Zaproponowaliśmy drugą ewentualność. Ponieważ rzemieślnicy – Cech Rzemiosł Różnych miał kontakt z rzemieślnikami*

w Myszkowie i tam w Myszkowie także był kościół ewangelicki i rzemieślnicy go przejęli i zrobili z niego wspaniały dom rzemiosła. Myśmy tam byli oglądać go jak oni to urządzili. Również żeśmy proponowali to władzom powiatowym, żeby rzemiosło przejęło to, natomiast proponowaliśmy zdjąć ten hełm z tej wieży, który tam był, zrobić platformę widokową ogrodzoną na wieży, by można sobie tam wejść i popatrzeć na Lubliniec od tej strony. No, niestety widocznie z góry było założone, że należy zlikwidować kościół. W związku z tym władze powiatowe również na to się nie zgodziły. Zlecono wykonanie ekspertyzy budowlanej tego kościoła i pierwsza ekspertyza wypadła bardzo korzystnie, że zdrowy fundament, nie ma zagrzybienia, że można by było przeznaczyć na te cele które myśmy proponowali – albo na bibliotekę albo na dom rzemiosła. Natomiast z tą ekspertyzą władze powiatowe się nie zgodziły i zlecili drugą ekspertyzę. Druga ekspertyza była odwrotna: obiekt nie nadaje się do użytku, zagrzybiony, fundamenty nie takie – tylko do rozbiorów. W tej sytuacji poproszono wojsko i to już powiat prowadził te sprawy a nie miasto. Wojsko (saperzy lublinieckiej jednostki wojskowej – przyp. aut.) z odpowiednią ilością trotylu zburzono ten kościół, wywieziono gruz. No szkoda. Stwierdzam, że był to wielki błąd ówczesnych władz.

Nieliczna grupa lublinieckich ewangelików uczęszczała do końca 2014 roku na nabożeństwa w kaplicy mieszczącej się w budynku plebanii. Zimą 2015 roku po sprzedaży nieruchomości gminy ewangelickiej prywatnemu inwestorowi, budynek wyburzono, a na jego miejscu wybudowano budynek handlowy. Parafia rzymsko-katolicka w owym czasie nie była zainteresowana przejęciem obiektu, gdyż naprzeciw w odległości około 100 m funkcjonował kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Drugą przyczyną było przygotowywanie się parafii św. Mikołaja do budowy nowego kościoła w Jawornicy, gdzie po uzyskaniu w czerwcu 1977 roku odpowiednich zezwoleń, rozpoczęto wiosną 1978 roku budowę nowej świątyni.

Andrzej Musioł

Źródła:

1. Edward Goszyk, ks. Henryk Kurzawa, *Krótką historia dziejów ewangelicyzmu Ziemi Lublinieckiej*.
2. Andrzej Musioł – Zapis video (16.03.2013) relacji Gerarda Burek nt. Lublińca.



Widok budynku Gminy Ewangelickiej od ul. Plebiscytowej

Z historii harcerstwa lublinieckiego

W 2017 roku Komenda Hufca ZHP Lubliniec, powołała do istnienia Komisję Historyczną, która przyjęła za cel swoich działań utrwalenie chwalebnej przeszłości harcerstwa i ocalenie od zapomnienia wydarzeń, postaci, miejsc, które zapisały się złotymi zgłoskami w historii Hufca oraz Ziemi Lublinieckiej.

– Chcemy przypomnieć mieszkańcom powiatu lublinieckiego, że harcerstwo w naszym regionie istnieje „od zawsze” – wyjaśnia przewodniczący komisji pwd. Bartłomiej Zbączyński, związany z harcerstwem od trzech pokoleń. – Materiały, które zebraliśmy, stanowią przebogate źródło wiedzy. Sukcesywnie publikujemy je na stronie internetowej www.historia.lubliniec.zhp.pl oraz udostępniamy w Wikipedii. Nasza działalność wynika z obawy, że za kilka lat młode pokolenie mieszkańców regionu zapomni o dorobku poprzedników. Już dziś niewiele osób wie, że wśród patronów lublinieckich ulic jest wielu zasłużonych dla lublinieckiego harcerstwa.

W 2018 r. Hufiec Lubliniec będzie obchodził 95-lecie swojego

istnienia. Komisja Historyczna przygotowała w związku z tym jubileuszem cały cykl publikacji, który rozpoczyna BIOGRAFIE HARCERSKIE. Dzięki przychylności redakcji „Ziemi Lublinieckiej” przedstawiamy dziś Państwu pierwszą z nich. Będzie to Ludwik Klama (ur. 20 sierpnia 1905 w Chorzowie, zm. 23 stycznia 1973 w Głuchołazach) – uczestnik I i II powstania śląskiego, żołnierz 74 GPP, Komendant Hufca ZHP w Lublińcu, – **jedyny harcerz z Lublińca, który pełnił funkcję komendanta Śląskiej Chorągwi Harcerzy**. W latach II wojny światowej był założycielem lublinieckiej komórki Organizacji Orła Białego i działaczem ruchu oporu na Górnym Śląsku. Jako zasłużony dla Ziemi Lublinieckiej działacz społeczny został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Komisja Historyczna Hufca Lubliniec

im. drużyny Krystyny Rożniewskiej:

pwd Bartłomiej Zbączyński, hm Ewa Knebel, phm Mariusz Maciów
oraz: hm Krzysztof Zbączyński, hm Renata Bajer,

pwd Katarzyna Myrcik.

BIOGRAFIE HARCERSKIE

Ludwik Klama

Ludwik Klama urodził się 20 sierpnia 1905 roku w Chorzowie, jako najstarszy z czwórki dzieci Pauliny i Walentego Klamów. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Chorzowie w 1919 r. pracował jako goniec w chorzowskich Azotach. Należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Brał udział w I i II powstaniu śląskim jako łącznik na terenie Chorzowa Starego. W związku z tym, że jego ojciec był organizatorem wieców narodowych, młody Ludwik roznosił ulotki i karty do głosowania po domach. Po plebiscycie rodzina Klamów zamieszkała w Rybniku, zaś Ludwik rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Węgrowcu (poznańskie). Po ukończeniu dwóch kursów został przeniesiony do Seminarium Nauczycielskiego w Pszczynie. Tam w 1925 r. zdał maturę i otrzymał prawo nauczania w szkole.

We wrześniu 1925 r. rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Olszynie (gmina Herby) jako nauczyciel i p.o.



kierownika szkoły. Tam też założył drużynę harcerską i został jej drużynowym. W tym samym czasie został mianowany Komendantem Hufca Lubliniec, którym kierował najprawdopodobniej do 1934 r. Początkowo Ludwik Klama kieruje hufcem z Olszyny i aktywnie bierze udział w jego życiu. W 1926 r. wchodzi w skład komendy kursu dla zastępowych w Mszanie, który prowadzi m.in. z Józefem Pukowcem (późniejszym komendantem Chorągwi Śląskiej).

Rok później (1927r.) organizuje dla harcerzy Hufca Lubliniec kurs zastępowych w Olszynie. Jego pomysłem są Złoty Hufca Lubliniec.

Pierwszy taki zlot odbywa się w 1927 r. w Lublińcu.

Między innymi dzięki jego aktywności już w 1928 r. działała na terenie hufca aż 9 drużyn, choć rok wcześniej istniały tylko 2. Od września 1928 r. podejmuje pracę w Szkole Powszechnej i w Publicznej Szkole Doksztalającej Zawodowej w Lublińcu (dziś ZSOT).

W 1928 r. bierze udział w specjalnie zorganizowanym przez Chorągiew Śląską - kursie instruktorskim dla nauczycieli prowadzonym od 28 marca do 1 kwietnia w Katowicach przez druha Mariana Łowińskiego. W kursie oprócz druha Klamy bierze udział jego przyjaciel, Józef Pukowiec.

Podczas jego kadencji drużyny harcerskie hufca biorą udział między innymi w: otwarciu szkoły instruktorskiej w Bucze (1931 r.), Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych w Garczynie (1932 r.) czy w IV Jamboore Skautowym w Gödöllő (1933r.).

W roku 1932 zostaje członkiem Honorowej Rady Starszyny, działającej przy Komendzie Chorągwi Śląskiej, prawdopodobnie także w tym roku otrzymuje stopień podharcmistra. W 1935 r. zostaje mianowany wizytatorem Śląskiej Komendy Chorągwi na Hufce Tarnowskie Góry i Lubliniec.

W 1936 r. zostaje kierownikiem Zarządu Obwodowego Kół Przyjaciół Harcerstwa. W 1935 r. zakłada Krąg Instruktorski, zupełne novum w Chorągwi Śląskiej (w 1937 r. poza Lublińcem takie kręgi istnieją jeszcze tylko w Rybniku



1930 r. - I MDH im. Tadeusza Kościuszki w Lublińcu



Druh Klama na Zlocie Hufca w 1928 r.

LUDWIK KLAMA CD.

i Tarnowskich Górach). W kwietniu 1936 r. przez mianowanie Naczelnictwa ZHP otrzymuje stopień **harcmistra**.

W roku 1938 wchodzi w skład **władz Chorągwi Śląskiej – w Wydziale Kształcenia Starszyszn**. W marcu 1939 r. zostaje **komendantem Śląskiej Chorągwi Harcerzy**, którą to funkcję pełni do 22 sierpnia 1939 r. W czasie swojej krótkiej kadencji inicjuje wielką akcję przygotowawczą do obrony kraju w razie wybuchu wojny. Jednym z jej elementów jest manifestacja antyhitlerowska kilku tysięcy harcerzy, która odbyła się w sierpniu 1939 r. w Katowicach.

23 sierpnia 1939 r. **zostaje zmobilizowany i przydzielony do 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty** stacjonującego w Lublińcu w stopniu starszego strzelca. Wraz z pułkiem bierze udział w bojach wrześniowych między innymi pod Złotym Potokiem. Następnie 17 września **zostaje ranny w boju pod Kowolem**, a 24 września dostaje się do niewoli niemieckiej w okolicach Lublina. Po zwolnieniu wraca do Lublińca, skąd najpierw skierowany zostaje do pracy w Waleńszowcu, a następnie w Kłobucku. W tym czasie **rozpoczyna działalność konspiracyjną**, najpierw kolportując pismo „Ku wolności”, następnie tworząc na terenie powiatu lublinieckiego **Organizację Orła Białego**. Wśród jego współpracowników znalazło się wielu harcerzy przedwojennych, w tym **Konrad Mańka**. **18 grudnia 1940 r. nastąpiły aresztowania członków organizacji** (tego dnia aresztowano 46 osób). **Ludwika Klamę aresztowano 11 stycznia 1941 r.**, po uprzednim przeszukaniu mieszkania przez Gestapo. Wraz z nim zabrano część dokumentacji harcerskiej i zdjęcia. Tego samego dnia został oskarżony o zdradę Trzeciej Rzeszy, a następnie postawiony przed sądem, najpierw w Lipsku, potem w Berlinie, na koniec w Katowicach. **13 marca zostaje uniewinniony** (całą winę na siebie bierze Konrad Mańka, który 4 miesiące później został ścięty). Po powrocie z więzienia, aż do zakończenia wojny pracuje w firmie „Oleck” w Lublińcu jako fakturzysta.

Po wyzwoleniu Lublińca wchodzi w skład **Komitetu Obywatelskiego**, który zabezpiecza placówki szkolne na terenie miasta i powiatu, szczególnie na terenach, które przyłączono do Polski, jak Ciasna, Molna, Sieraków czy Dobrodzień. **Tam organizuje polskie szkoły**. Z chwilą, kiedy wracają jego koledzy nauczyciele (też harcerze) z tułaczki wojennej, **zachęca ich do kierowania tymi placówkami**. Do marca 1946 r. dzięki jego pomocy udaje się zorganizować 27 szkół na terenie powiatu i okolic. Pełni funkcję **inspektora szkolnego oraz po Jakubie Bazarniku przejmuje kierownictwo nad**



Grono pedagogiczne PSDZ w Lublińcu

Publiczną Szkołą Doksztalającą Zawodową, która po wojnie przyjmuje nazwę **Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Lublińcu**. Organizuje zbiórkę polskich książek wśród mieszkańców miasta na wyposażenie szkolnych bibliotek. Sam przekazuje na ten cel większość swojego księgozbioru.

Od września 1946 r. organizuje **Szkołę Zawodową w Głuchołazach** i do 1952 r. jest jej dyrektorem. Niestety, w 1953 r. kilkoro uczniów szkoły ucieka do Czechosłowacji. Ludwika Klamę komunistyczne władze zwalniają z funkcji. Trafia do więzienia. Powodem aresztowania jest między innymi działalność w harcerstwie przedwojennym i wrogi stosunek do PRL. Po tych wydarzeniach szkoła w Głuchołazach zostaje rozwiązana, a jej były dyrektor skierowany do pracy w Drawsku Pomorskim. W 1955 r. Ludwik Klama powraca na Opolszczyznę i rozpoczyna pracę w **Technikum Rolniczym w Nysie**. Pełni funkcję zastępcy dyrektora do spraw pedagogicznych i nauczyciela historii. W 1956 r. podczas odwilży politycznej zostaje zrehabilitowany.

Trzy lata później, po raz kolejny zostaje **dyrektorem Technikum Zawodowego w Głuchołazach**. Dzięki jego staraniom w 1965 r. zostaje wybudowany nowy obiekt – warsztaty szkolne.

W 1968 r. przechodzi na emeryturę. Mimo to nadal bierze udział w pracy szkoły, spotyka się z harcerzami, jest aktywnym członkiem ZBOWiD-u. **Umiera 23 stycznia 1973 r. w Głuchołazach**, gdzie zostaje pochowany na cmentarzu komunalnym w asyście sztandarów i żołnierzy, którzy żegnają go – salutem honorowym. *Bartłomiej Zbączyński*



Kadra kursu w Mszanie w 1926 r., druh Klama drugi od lewej

Sieć szkolna na terenie parafii św. Mikołaja w Lublińcu w latach 1922–1939

W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości warto przyrzeć się wielu aspektom, które jako багаż wносиły poszczególne dzielnice do odrodzonego państwa. Jak zapewne wiadomo Szanownym Czytelnikom proces połączenia części Górnego Śląska z Macierzą był dłuższy i ostatecznie zakończył się w połowie 1922 roku. Jednym z ważnych czynników, który wymagał zarówno kontynuacji i jednoczesnej asymilacji z prawem państwowym i narzuconymi rozwiązaniami międzynarodowymi, było szkolnictwo. W poniższym artykule przyjrzymy się sieci szkolnej w Lublińcu, ale z perspektywy jedynej wówczas parafii św. Mikołaja, której terytorium przekraczało granice miasta. Dodatkowym wyróżnikiem będzie kwestia nauczania religii w lublinieckich szkołach w okresie międzywojennym.

Na przestrzeni wieków połączenie edukacji ogólnej oraz formacji ludzkiej przybrało sformalizowany kształt w postaci szkół różnych typów. Proces dziejowy ujmuje zarówno różnice jak i trudności, które napotykał Kościół ze względu na środowisko społeczne, kulturowe i polityczne. Do tego dochodził również rozwój nauk i koncepcji pedagogicznych, które nierzadko miały zabarwienie ideologicznie wrogie misji Kościoła danej przez Jezusa Chrystusa.

Wszystkie wyżej wymienione czynniki zachodziły w szkolnictwie na Górnym Śląsku, czyli również w parafii św. Mikołaja w Lublińcu. Obowiązek zakładania szkół przyparafialnych wydał papież Leon IV w 853 roku. Można zatem przypuszczać, że z chwilą utworzenia parafii, a zwłaszcza zbudowania świątyni na przełomie XIII i XIV wieku powstała tutaj szkoła kształcąca w stopniu podstawowym. Pierwsza udokumentowana wzmianka pochodzi z początku XVII wieku, kiedy budynek kościoła i inne nieruchomości były w rękach protestantów. Po rekatolizacji tych ziem szkoła stała się w pełni katolicka, a w źródłach odnaleźć można nazwiska kolejnych rektorów, począwszy od 1679 roku.

Charakter czysto wyznaniowy straciła ona w wyniku polityki władz pruskich doby *Kulturkampf*. 1 IV 1876 roku zaingerowano rok szkolny w tzw. szkole symultannej, czyli międzywyznaniowej. Obok uczniów wyznania katolickiego byli wyznawcy luteranizmu i judaizmu. W tej grupie przewagę znaczącą mieli katolicy. Na przykład w 1899 roku liczba ogólna wynosiła 610 uczniów, w tym 529 katolików, 61 ewangelików i 20 żydów. W 1915 roku dysproporcje te jeszcze bardziej się zwiększyły. Na 900 uczniów było 796 katolików, 92 ewangelików i 12 żydów. Jednak pomimo tych różnic szkoła była zobligowana do zatrudnienia nauczycieli innych wyznań nie na zasadzie dobrowolności, ale prawa pruskiego.

Ustawodawstwo pruskie doby *Kulturkampf* nie odniosło sukcesu w pełni, stąd podejmowano kolejne próby w celu zlikwidowania szkolnictwa wyznaniowego. W 1906 roku wydano ustawę szkolną o utrzymaniu publicznych szkół

ludowych, nad którymi kontrolę sprawowały czynniki polityczne danej gminy. W związku z tym na mocy rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 1907 roku stwierdzono, że Deputacja Szkolna i Zarząd Szkolny mogły być międzywyznaniowe. Było to odebranie w części nadzoru nad szkołą proboszczom parafii.

W 1918 roku podjęto w Lublińcu próbę podziału szkoły międzywyznaniowej na dwie wyznaniowe: katolicką i ewangelicką. Wniosek taki poddał ówczesny proboszcz ks. Edward Sobek. Dwukrotnie, 9 stycznia i 15 kwietnia, Zarząd Szkolny zebrał się by podjąć ostatecznie decyzję o przemianowaniu szkoły. Postanowień Zarządu nie udało się jednak zrealizować z uwagi na zawirowania w polityce europejskiej oraz wydania kolejnej ustawy szkolnej w 1919 roku, która faktycznie odbierała rzeczywisty nadzór nad szkołą duchowieństwu. Jedynie w ramach deputacji lub Zarządu Szkolnego proboszczowie mieli wpływ na pracę szkoły oraz posiadali prawo do kierowania nauką religii.

Na terenie parafii istniała jeszcze jedna szkoła dla dzieci z rejonów dzisiejszego Kokotka. W 1805 roku powstała osobna placówka w osadzie hutniczej Lelonek (Kokotek). Powodem utworzenia szkoły była duża odległość (ok. 7 km) z tych rejonów parafii do miasta. Jej pierwszym nauczycielem był Łukasz Cichoń.

Prawdopodobnie, po przyłączeniu parafii lublinieckiej do Polski, w czerwcu 1922 roku na jej terenie znajdowały się dwie placówki oświatowe w Lublińcu i Kokotku. Kontynuatorką dawnej szkoły parafialnej (potem symultannej) była Szkoła Powszechna w Lublińcu. Nowy rok szkolny 1922/1923 rozpoczęto 5 IX 1922, a już następnego dnia naukę prowadzono według podziału narodowościowego, który to podział przetrwał do 1939 roku. Jedną z pierwszych spraw, którą załatwiono była nazwa placówki określająca jej wyznaniowy charakter. W 1923 roku Deputacja Szkolna uchwaliła zmianę nazwy, która brzmiała Katolicka Szkoła Powszechna w Lublińcu. Jednak już 27 XII 1927 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) wydało okólnik w sprawie ujednoczenia nazw szkół powszechnych. Po 1 IV 1928 roku przymiotnik „katolicka” został usunięty z nazw wielu szkół. W przypadku szkoły powszechnej w Lublińcu też to nastąpiło, trudno jednak określić precyzyjną datę. Na podstawie kroniki szkoły można jedynie stwierdzić, iż po tym czasie nazwę skrócono pozbawiając jej słowa „katolicka”. Znamienne jest stwierdzenie powizytacyjne ks. dziekana Roberta Adamka, który napisał, iż pomimo usunięcia z nazwy wyznaniowego charakteru szkoły, korporacje miejskie optowały przy swoim pierwotnym wniosku z 1923 roku, mając nadzieję, że sprawa bezwyznaniowości szkoły nie była definitywnie zatwierdzona. Lubliniecka szkoła powszechna była także najliczniejszą placówką oświatową, a w jej

Krzysztof Kanclerz • CD. NA STR. 15

SIEĆ SZKOLNA NA TERENIE PARAFII ŚW. MIKOŁAJA CD.

budynku mieściły się jeszcze cztery inne rodzaje szkół. W jedenastu salach lekcyjnych i trzech prowizorycznych pracowniach panowała ogromna ciasnota, dlatego grono nauczycielskie i uczniowie wszystkich rodzajów szkół pracowali w systemie trzymianowym, a zajęcia trwały od 8.00 do 20.00. Kronika szkolna zawiera bardzo precyzyjne statystyki uczniów w poszczególnych latach. W tym miejscu wystarczy jedynie pokazać, iż stan uczniów na 26 III 1923 roku wynosił dla ośmioklasowej polskiej szkoły powszechnej 567, a już 20 VIII 1934 uczęszczało do niej 1344 wychowanków. Ważny był rok szkolny 1935/1936. Dokonano wówczas podziału szkoły w związku z oddaniem do użytku nowego, większego budynku. Tym samym szkoła została podzielona i odtąd nowy budynek należał do Szkoły Powszechnej nr 1, a stary tzw. „czerwony” do siedmioklasowej Szkoły Powszechnej nr 2. Stan uczniów na dzień 3 IX 1935 roku wynosił 710 w nowej szkole i 626 w starej, utrzymując podobny poziom do wybuchu wojny.

Jako największa szkoła na terenie parafii zatrudniała ona też największą liczbę nauczycieli. Na początku roku szkolnego 1922/1923 w polskiej szkole było zatrudnionych jedynie czterech nauczycieli (wraz z p.o. kierownika szkoły Danielem Zychem). Jednak już od października grono nauczycielskie zaczęło się zwiększać, by w roku 1935 liczyć 17 osób dla szkoły nr 1 i 14 nauczycieli dla szkoły nr 2. Problemem, na który uskarżał się kierownik szkoły Jakub Bazarnik przez pierwsze dziesięciolecie były ciągłe braki, a za tym wymiana kadry nauczycielskiej spowodowana przenosinami i chorobami. Pociągało to za sobą zmianę planów lekcyjnych, dyskomfort pracy zarówno nauczycieli jak i uczniów oraz wpływało na jakość nauczania. Na braki kadrowe nakładał się również problem pochodzenia nauczycieli. Wielu z nich nie pochodziło ze Śląska, stąd nie rozumieli jego specyfiki kulturowej i historycznej. Dotyczyło to zwłaszcza ich stosunku do Kościoła, religii oraz, szczególnie gorszącego Ślązaków, rozdziwisku między moralnością katolicką a ich poglądami politycznymi i praktyką życia. W roku szkolnym 1935/1936 na siedemnastu nauczycieli w szkole nr 1 dziesięciu pochodziło ze Śląska, a ośmiu z innych rejonów Polski. Dla szkoły nr 2 proporcje to jeden Ślązak, trzynastu z innych dzielnic, zwłaszcza z ówczesnego województwa krakowskiego. Nie przesądza to oczywiście o konflikcie, niemniej było pewną prawidłowością, iż do Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZNP), popieranego przez PPS i PSL „Wyzwolenie”, należeli nauczyciele napływowi. Po przeciwległej stronie było Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (SCNNSP) skupiające większą ilość rdzennych Ślązaków. Autor nie dotarł do źródeł przedstawiających przynależność lublinieckich nauczycieli do organizacji branżowych. Jednak w 1933 roku na 151 nauczycieli w całym powiecie, aż 50% z nich należało do ZNP, 39% do SCNNSP, a 11% nie było zrzeszonych. Zatem można stwierdzić, iż na terenie parafii lublinieckiej istniały oddziały obu organizacji. Wiadomo, że kierownik szkoły Jakub Bazarnik należał do SCNNSP, co mogło ułatwić kontakty na linii szkoła – parafia. Pod koniec lat trzydziestych stosunki proboszcza z nauczycielami lublinieckimi były dobre, lecz były one efektem pewnego procesu od 1922 roku. W jednym z pism do kurii diecezjalnej ks. Józef Dwucet argumentuje niemożność odejścia ks. Teodora Lichoty, gdyż obok funkcji wikarego był on katechetą

w szkole powszechnej, co kosztowało proboszcza wiele zabiegów, a fakt przeniesienia wpłynąłby na wizerunek, który budował „przewyciężając wiele trudności lokalnych, jak niechęć nauczycielstwa”.

Lekcji religii w szkołach powszechnych udzielali nauczyciele świeccy. Niestety wielu z nich, zwłaszcza w początkach nowej rzeczywistości administracyjnej nie posiadało odpowiednich kwalifikacji. W tym celu kuria przy współpracy z Wydziałem Oświecenia Publicznego (WOP) w Katowicach organizowała kursy doszkolające i kwalifikacyjne podnoszące wiedzę merytoryczną oraz uprawniające do otrzymania misji kanonicznej. W przypadku Szkoły Powszechnej w Lublińcu (od 1935 roku szkoły nr 1 i nr 2) lekcji religii udzielali nauczyciele świeccy. Jedynie w pierwszym roku działalności szkoły polskiej 1922/1923 od końca kwietnia do końca czerwca 1923 roku pomagali ojcowie oblaci z lublinieckiego klasztoru, w osobach o. Jana Kulawego i o. Stanisława Baderskiego. Każdy z nich wykładał po sześć godzin tygodniowo w celu uzupełnienia programu nauczania. Podobna sytuacja miała miejsce w drugiej połowie lat trzydziestych. Nowy lubliniecki wikary ks. Teodor Lichota był zatrudniony w Szkole Powszechnej nr 1 jako nauczyciel kontraktowy. W roku szkolnym 1936/1937 udzielał dwudziestu godzin religii tygodniowo, a w następnym dwunastu – w klasach trzecich. Obok ks. Lichoty cztery godziny w klasie piątej prowadził ks. Teodor Gałązka, pracujący od 26 II 1938 roku.

Wracając na moment do nauczycieli świeckich i ich uprawnień w aspekcie nauczania religii, należy stwierdzić na podstawie dostępnych źródeł, że lubliniecka szkoła powszechna nie borykała się z brakiem misji kanonicznej wśród grona nauczycielskiego. Zapewne w wyniku wspomnianych kursów organizowanych w diecezji problem ten zniknął. Stąd też jedynie w protokole wizytacji kanonicznej z 1928 roku znajdujemy adnotację, iż nauczycielka Irena Handkówna nie posiadała misji, lecz uprawnienia pedagogiczne na mocy świadectwa seminarium nauczycielskiego pruskiego. Dalej znajdujemy adnotację, iż po uregulowaniu wszelkich formalności z tą osobą zostanie przesłany odpowiedni wniosek o misję kanoniczną do kurii. Z innych źródeł wiadomo, że J. Handkówna pracowała nadal w szkole w Lublińcu, a wszystkie zachowane protokoły wizytacji wprost stwierdzają, iż całość grona posiadała misję do nauczania religii katolickiej.

Na terenie parafii lublinieckiej funkcjonowały jeszcze trzy szkoły powszechne w Kokotku, Jawornicy i Solarni. Pomimo zmian w nazewnictwie szkół były one faktycznie katolickie, gdyż uczniowie uczęszczający do nich byli katolikami.

Z całą pewnością można stwierdzić, iż szkoła w Kokotku była kontynuatorką tej założonej w 1805 roku. Z uwagi na niewielką liczbę uczniów, która zapewne nigdy nie przekroczyła siedemdziesięciu osób, szkoła była jednoklasowa (brak liczby oddziałów – prawdopodobnie trzy). Np. *Protokół wizytacji nauki religii z 17 V 1928 dla Katolickiej Szkoły Powszechnej w Kokotku* wskazuje liczbę uczniów na poziomie 62 osób. Stąd w szkole zatrudniono jednego nauczyciela będącego równocześnie kierownikiem szkoły. Przyjęty do pracy w 1928 roku Roman Makarewicz posiadał misję kanoniczną do nauczania religii, zaś o kierowniku szkoły z 1935 roku Józefie Marku takiej informacji jednoznacznej nie posiadamy. Jedynie pośrednio możemy

Krzysztof Kanclerz • CD. NA STR. 16

wnioskować, jeśli protokoły wizytacyjne opisywały całość nauczycielstwa danej parafii, że odpowiednie pozwolenie kościelne otrzymał.

Rok założenia szkoły w Jawornicy trudno określić. Była to dwuklasowa placówka (brak liczby oddziałów), której liczba uczniów oscylowała w granicach osiemdziesięciu osób (wg *Protokołu wizytacji nauki religii z 17 V 1928 dla Katolickiej Szkoły Powszechnej w Jawornicy* było 74 uczniów). Protokół wizytacyjny z 1928 roku stwierdza, pośrednio, iż nauczycielka Helena Bidzińska posiadała misję kanoniczną, zaś kierownik Teodor Wicher nie posiadał, ale miał uprawnienia na podstawie świadectwa ukończenia pruskiego seminarium nauczycielskiego. Rok szkolny 1935/1936 to z pewnością zmiana w gronie nauczycielskim. Nauczycielką była Maria Kolasińska, a kierownikiem Teodor Wichary (Wicher). Jeśli jest mowa o tym samym kierowniku co w 1928 roku to wnioskując podobnie jak w przypadku szkoły w Kokotku, uzupełnił on brakujący dokument upoważniający do katechizowania.

Kolejną szkołą powszechną polską w tym czasie była placówka w Solarni, w przypadku której też nie wiadomo kiedy powstała. Prawdopodobnie, ilość jej uczniów nie przekraczała osiemdziesięciu osób wchodzących w skład dwóch klas (brak liczby oddziałów; *Protokół wizytacji nauki religii z 17 V 1928 dla Katolickiej Szkoły Powszechnej w Solarni* mówi o 75 uczniach). Ciekawa informacja znajduje się w protokole z 1928 roku. Mianowicie, kierownik szkoły Rudolf Rzemieniecki posiadał misję kanoniczną, natomiast drugi nauczyciel o imieniu Otto (nazwisko nieczytelne – K.K.) nie posiadał takiej „[...] ale miał uzdolnienia fachowe do wykładania”. W roku 1935 w miejsce nauczyciela Otto była już zatrudniona Jadwiga Węgrzynówna, posiadająca misję kanoniczną.

Obok szkół powszechnych z językiem wykładowym polskim istniała na terenie parafii szkoła dla dzieci mniejszości niemieckiej. Kwestia nazewnictwa tej placówki nie jest rozstrzygnięta. Spotykamy ją jako Dwuklasową Szkołę Powszechną dla mniejszości języka niemieckiego, Szkołę Powszechną Mniejszości Niemieckiej, Szkołę dla Mniejszości Niemieckiej. Dlatego na potrzeby tego artykułu będziemy zamiennie używać powyższych określeń lub skrótu szkoła niemiecka. System szkolny w województwie śląskim musiał opierać się na Konstytucji z marca 1921 roku, Konkordacie z lutego 1925 roku oraz konwencji genewskiej z maja 1922 roku. Zwłaszcza ten ostatni akt prawny narzucony górnośląskiej części województwa regulował w trzydziestu siedmiu punktach sprawę szkolnictwa mniejszościowego. Artykuł 106 gwarantował Niemcom (w polskiej części plebiscytowej) prawo posiadania szkół z ich językiem wykładowym, klas lub przynajmniej kursów z językiem niemieckim. System i opcja, w której szkole dzieci miały się uczyć był obwarowany szeregiem przepisów ujmujących terminy zgłaszania dzieci do szkół mniejszościowych, ich liczby i wyznania.

Na takiej podstawie prawnej rozpoczęto rok szkolny 1922/1923 dnia 5 IX 1922 roku. Źródła mówią o podziale na klasy polskie i niemieckie w ramach Szkoły Powszechnej w Lublińcu. W tymże pierwszym roku szkolnym istniały trzy klasy, ale ze względu na duży spadek ilości uczniów niemieckich już w kolejnym roku zredukowano ilość klas do dwóch. Taki stan rzeczy pozostał do 1939 roku. Interesujący jest aspekt statystyczny. Po pierwsze ilość uczniów

w dniu 26 III 1923 roku szacowano na 192 osoby, by w kolejnych latach obserwować systematyczny spadek tej liczby do poziomu 90 – 100 wychowanków, a poziom najniższy, bo 80 uczniów osiągnięto w roku 1937, czyli w roku wygaśnięcia konwencji genewskiej. Po drugie ważne są powody. Radykalny odpływ uczniów w pierwszych latach spowodowany był emigracją i sprawą tzw. optantów (osób, które do końca 1924 roku miały możliwość określenia swojej narodowości i miejsca ostatecznego zamieszkania) oraz brakiem rozeznania rodziców, do której szkoły zapisać dziecko. Podobnie sprawa wyglądała w drugiej połowie lat trzydziestych wraz z wygaśnięciem konwencji. Ale najbardziej znamienne są naciski władz wojewódzkich i ich delegatur powiatowych mających za cel likwidację szkoły mniejszościowej. I tak *Kronika szkoły w Lublińcu* zawiera wiele sprawozdań i luźnych stwierdzeń, w których wyczuwalne są naciski na kierownika placówki w temacie likwidacji szkoły mniejszościowej. Ten zaś używa sformułowań, które świadczą o pewnym triumfalizmie jeżeli udało się np. obniżyć liczbę uczniów niemieckich

O ile w szkole polskiej obserwujemy zwiększanie etatów nauczycielskich, o tyle w szkole dla mniejszości niemieckiej zauważyć można proces odwrotny. 5 IX 1922 roku rozpoczynało pracę w szkole czterech nauczycieli, a 1 II 1923 roku pozostał z tego grona tylko jeden. W kolejnych latach, do 1939 roku, w szkole niemieckiej uczyło dwóch nauczycieli. Jeden z nich był katolikiem, a drugi ewangelikiem. Ten drugi udzielał lekcji religii dla dzieci protestantów zarówno ze szkoły niemieckiej jak i polskiej w wymiarze jednej godziny tygodniowo. Kierownikiem szkoły dla mniejszości językowej był kierownik Szkoły Powszechnej w Lublińcu (od roku szkolnego 1935/1936 Szkoły Powszechnej nr 1) Jakub Bazarnik.

Konwencja genewska gwarantowała mniejszościom językowym zakładanie szkół. Jak zauważył L. Ręgerowicz punkt ciężkości artykułów opierał się na placówkach prywatnych, publicznych, powszechnych, średnich oraz wyższych. Dlatego w ramach ciekawostki historycznej warto wymienić Wyższą Prywatną Szkołę pod kierownictwem Fishera oraz Prywatną Szkołę Niemiecką dla dzieci w wieku od 6 do 10 lat pod kierunkiem Meyera. Nie wiadomo, jaki był ich status prawny, czy świadectwa były uznawane w dalszym kształceniu ich absolwentów, jaki program nauczania był w nich realizowany oraz czy były w nich udzielane lekcje religii. Jedynym śladem w bibliografii i źródłach znanych autorowi są wspomnienie Ludwika Ręgerowicza twierdzącego, że w powiecie lublinieckim było pięć szkół mniejszościowych. Być może miał na myśli lubliniecką szkołę dla mniejszości, Prywatną Szkołę Mniejszości w Koszęcinie, wspomniane szkoły Fishera i Meyera w Lublińcu. Jednak o piątej szkole dostępne źródła i opracowania nie wspominają.

Po przyłączeniu części Górnego Śląska wraz z Lublińcem do państwa polskiego, nowo zawiązana Rada Miejska powzięła decyzję o utworzeniu na terenie miasta szkoły średniej. Trzej główni organizatorzy tej placówki to: działacz plebiscytowy Rudolf Markiton, pierwszy starosta lubliniecki Kazimierz Niegolewski oraz kapelan 74 GPP ks. Jan Szymała. Temu ostatniemu powierzono główny ciężar działań w tym zakresie, z czego bardzo dobrze się wywiązał współpracując zwłaszcza z dowództwem lublinieckiego pułku w zakresie spraw materialnych, logistycznych po

SIEĆ SZKOLNA NA TERENIE PARAFII ŚW. MIKOŁAJA CD.

edukacyjno – patriotyczno – moralne. Z prac założycielskich zdołano się wywiązać tak, iż rok szkolny rozpoczęto jeszcze we wrześniu 1922 roku. Przedwojenną historię lublinieckiego gimnazjum można podzielić na trzy etapy ze względu na charakter koedukacyjny lub męski oraz ze względu na własność komunalną lub państwową. Pierwszy etap to Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne w Lublińcu (1922–1926); drugi: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Adama Mickiewicza (1926–1932); trzeci: Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne im. Adama Mickiewicza w Lublińcu (1932 – 1939).

Podjmując decyzję o utworzeniu gimnazjum w 1922 roku należało wybrać profil szkoły. Postanowiono, że będzie to profil klasyczny, ale tzw. poznański, który był powszechny w szkołach byłego zaboru pruskiego. Różnił się on od programu MWRiOP i był prowadzony według *Tymczasowych planów nauki dla ośmioklasowych szkół średnich ogólnokształcących w byłej dzielnicy pruskiej*. Postanowienia ogólnopolskiej reformy szkolnictwa z 11 III 1932 roku wprowadzono również w lublinieckim gimnazjum. Tak zwana reforma jędrzejewiczowska (ówczesny minister WRiOP Janusz Jędrzejewicz) zakładała zamianę ośmioklasowego gimnazjum w sześcioletnie kształcenie w ramach czterech lat gimnazjum z małą maturą i dwuletnie liceum z egzaminem dojrzałości, stąd zmiana nazwy szkoły. Z racji systemu kształcenia na poziomie średnim pierwsza matura odbyła się w 1930 roku. W profilu poznańskim (8-letnim) była ona przeprowadzana do 1938 roku i jedynie rocznik abiturientów z 1939 roku zdawał egzaminy dojrzałości według założeń reformy jędrzejewiczowskiej. Dokładne wyliczenia L. Markowiaka mówią o 127 absolwentach kończących naukę z maturą.

W szkołach średnich katechezy uczyli księża zwani prefektami. W ciągu siedemnastu lat byli to: ks. Jan Szymała (1922–1932), ks. Aleksander Serafin (1932–1936), ks. Teodor Gałązka (1936–1939). Poza nimi w gimnazjum uczyli także lublinieccy oblaci. Trudno stwierdzić, czy pomagali w katechizowaniu poprzez uzupełnianie godzin czy były stworzone dla nich etaty. Poza tym nie znamy okresu ich pracy, można jedynie przypuszczać na podstawie ich przebywania w klasztorze w Lublińcu. Był to o. Julian Górecki, którego odnotowują schematyzmy w latach 1928–1931. Rocznik diecezjalny z 1931 roku wskazuje go jako katechetę w gimnazjum i prefekta gimnazjalnej bursy. Następnie o. Karol Brzezina przebywający w Lublińcu z pewnością w latach 1930–1931. Ostatnim oblacem miał być o. Kapusta.

Również od 1922 roku istniała w Lublińcu druga szkoła średnia prowadzona przez Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Małe Seminarium Duchowne Ojców Oblatów (oficjalna nazwa) też oparło program nauczania na ośmioklasowym gimnazjum, a po reformie jędrzejewiczowskiej z 1932 roku zmieniono profil na czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum.

Już sama nazwa szkoły wskazywała na kształcenie przyszłych kapłanów, którzy po ukończeniu szkoły średniej mieli podjąć wyższe studia teologiczne. Mieli to być przyszli oblaci. Notatka w „Oblacie Niepokalanej” z 1935 roku mówiła wprost: „junioraty nasze są szkołami służącymi jedynie wykształceniu przyszłych kapłanów – misjonarzy dla naszego Zgromadzenia. Zatem przyjmujemy takich chłopców, którzy za zgodą swych rodziców mają szczerą wolę zostać kapłanami zakonnikami i misjonarzami w naszym

Zgromadzeniu. Na wykształcenie dla innych zawodów ani nawet księży świeckich nikogo nie przyjmujemy” [podkreślenie K.K.]. Pomimo tak jednoznacznie postawionych rygorów lubliniecki juniorat cieszył się dużą popularnością. Już w roku szkolnym 1922/1923 zgłosiło się 115 uczniów i z każdym rokiem liczba ta wzrastała. Po rozbudowie szkoły, w drugiej połowie lat dwudziestych możliwości ilościowe jeszcze się powiększyły. W latach 1931–1937 liczba juniorów wahała się między 220, a 280 osób. Założenia o przyjęciu do Małego Seminarium oraz zapewne niekłamane powołanie kapłańskie kandydatów (do pierwszej klasy przyjmowano chłopców w wieku 12 – 16 lat) nie mogły być zrealizowane stuprocentowo. Jak wyliczono w latach 1920–1939 w trzech placówkach oblackich: Krotośzyn (pierwszy juniorat), Lubliniec oraz Krobib (w latach dwudziestych niekiedy rozpoczynano tam pierwszą klasę z uwagi na brak miejsca w Lublińcu), przyjęto do junioratu 1240 chłopców z czego 340 wstąpiło przynajmniej do nowicjatu Zgromadzenia.

Grono nauczycielskie było przez większość lat międzywojennych mieszane. Oznacza to, że funkcje profesorów pełnili zarówno księża oraz klerycy oblacy. W latach kiedy dyrektorem był o. Józef Cebula problem ten został zlikwidowany. Po roku szkolnym 1933/1934 uczyli już tylko kapłani. Powody odsunięcia kleryków z grona nauczycielskiego były co najmniej dwa. Po pierwsze o. Cebula chciał podnieść poziom kształcenia, stąd życzył sobie ojców po odpowiednich studiach. Po drugie, co było konsekwencją pierwszego, pozwoliło to w przyszłości ubiegać się Małemu Seminarium o prawa państwowe zrównujące je ze szkołami średnimi. Nie udało się jednak zrealizować tego zamierzenia.

1 X 1924 roku uruchomiono Publiczną Szkołę Doksztalającą Zawodową, nazywaną też Doksztalającą Szkołą Przemysłową. Nauka odbywała się trzy dni w tygodniu popołudniami i wieczorami przez trzy lata w gmachu lublinieckiej Szkoły Powszechnej. Po jej podziale na szkołę nr 1 i nr 2 szkoła doksztalająca nadal mieściła się w starym budynku. Ilość uczniów kształtowała się w granicach 200 osób. Jedynie z roku 1935 znamy dokładną liczbę 144 uczniów (chłopców). Dlatego liczba oddziałów, w zależności od ilości słuchaczy, kształtowała się od 3 do 6. Nauki w szkole doksztalającej udzielali nauczyciele szkoły powszechnej. Trudno jednoznacznie wskazać uczących religii. Za ten rodzaj szkół odpowiedzialni byli duchowni parafialni, dlatego to oni mieli nauczać, jedynie w wyjątkowych sytuacjach mogli to być nauczyciele świeccy. W przypadku szkoły lublinieckiej nie można stwierdzić, który z wariantów był zastosowany. Być może w latach dwudziestych, a nawet do połowy lat trzydziestych, gdy proboszcz miał jednego wikarego, katechizowali nauczyciele świeccy. Ale już w roku 1935 katechetą był ks. Feliks Sołtysiak, a po nim ks. Konrad Wojciech.

Ostatnim rodzajem szkoły była założona w 1922 roku Szkoła Rolnicza, którą nazywano także Zimową Szkołą Doksztalającą Wiejską. Nauka w tej szkole trwała przez dwa lata po pięć miesięcy od 3 listopada do 31 marca. Ilość uczniów na dzień 1 III 1936 roku wynosił 39 osób, które pobierały naukę także w murach lublinieckiej szkoły powszechnej. Trudno stwierdzić, czy katecheza została wprowadzona w latach 1929–1931 do szkoły oraz czy katechizowali lublinieccy duchowni, czy nauczyciele świeccy. Wiadomo jedynie, że takie postanowienia w województwie były.

Opr. Krzysztof Kanclerz

25 lat Muzeum Kolejowego w Herbach

1 września 1991 roku zawiadowcą stacji Herby Nowe został Henryk Dąbrowski. Był kolejarem w czwartym pokoleniu, więc miłość do żelaznych szlaków miał we krwi. Choć pracy z dużymi przewozami było tu dość sporo, to i tak rozwijał swą pasję poznawania historii miejsca, w którym przyszło mu pracować.

W 1993 roku, w związku ze zbliżającym się jubileuszem 60-lecia ukończenia budowy najważniejszej inwestycji komunikacyjnej okresu międzywojennego: magistrali węglowej Śląsk-Gdynia, wspólnie z załogą stacji Herby Nowe wymyślił, by powstała tu poświęcona „węglówce” izba pamięci.

1 czerwca 1993 w czasie tradycyjnej inspekcji stacji, zawiadowca pochwalił się pomysłem i pokazał załączki ekspozycji dyrektorowi Śląskiej DOKP (Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych) – Ryszardowi Zalewskiemu. Ten widząc zapał i pierwsze efekty, z własnego portfela podarował ówczesny milion złotych na rozwój izby. To swoiste zielone światło od władz jeszcze bardziej zachęciło Henryka Dąbrowskiego do dalszych poszukiwań.

Dzięki emerytowanym pracownikom kolei, Dąbrowski dotarł do mieszkającego w Miedźnie Henryka Lukasa, kolejarza pamiętającego pierwsze lata działalności magistrali. Okazało się, że posiadał on dokumenty i inne rzeczy związane z FPTK – towarzystwem francusko-polskim, które eksploatowało tę linię przed wojną.

Zabytkowy stół ze stacji Wręczyca, rzeczy przekazane przez zawiadowcę Lukasa, rodzinne pamiątki Dąbrowskich oraz kilka plansz, zostały umieszczone w małym pomieszczeniu (5x2 m) na piętrze herbskiego dworca. W prace przy adaptacji lokalu włączało się wielu pracowników stacji. Kolejarze w dobrowolnej zbiórce zebrali też pieniądze na ten cel. Już 16 grudnia uroczystie przecięto wstęgę i odbyła się okolicznościowa akademia.



Świętowanie okrągłych rocznic wpisało się na stałe w życie stacji. Wśród nich wspomnieć należy huczne obchody 70-lecia z przejazdem pociągu specjalnego z parowozem Pm36-2 „Piękna Helena”.

W 1995 roku Henryk Dąbrowski awansował na stanowisko instruktora – kontrolera ruchu w Tarnowskich Górach, ale o Herbach nie zapomniał. Był tu w każdej wolnej chwili pełniąc rolę opiekuna i „kustosza” tego miejsca. Częste, wiążące się z funkcją wyjazdy kontrolne zaowocowały zdobyciem kolejnych eksponatów, które przestawały się mieścić w małej salce. Jeszcze w latach 90-tych na Salę Tradycji zaadaptowano pomieszczenie zamkniętej poczekalni. W 2003 roku w czasie wspomnianych już obchodów 70-lecia magistrali, Salę powiększono o lokal po barze dworcowym.

Do Sali zjeżdżały wycieczki z kraju i zagranicy, a „kustosz” Dąbrowski potrafił godzinami dzielić się zdobytą przez siebie wiedzą. Ekspozyty, niektóre unikatowe, były i są wypożyczane na czasowe wystawy w muzeach całego kraju. Archiwalne zdjęcia i kopie dokumentów znalazły się w wielu publikacjach prasowych i książkach, których Henryk Dąbrowski był współautorem.

Niestety w lutym 2011 roku po krótkiej chorobie pan Henryk zmarł, a dalszy los Sali stał się niepewny. W swojej ostatniej woli odczytanej na pogrzebie, prosił by ekspozyty nie uległy rozproszeniu, lecz pozostały na miejscu czyli w Herbach. Szczęśliwie tak też się stało i do dziś możemy podziwiać cenne zbiory od 25 lat gromadzone w tym niezwykłym miejscu.

A. Koza



Dzieje szkolnictwa w Piasku (1775–1973)

Miejscowość od dawna zamieszkiwała ludność niemiecka wyznania ewangelicko-augsburskiego. W społeczności lokalnej przyjęła się nazwa używana przez mieszkańców „Piasek Ewangelicki”¹.

W miejscowości Piasek od 1775 roku była ulokowana parafia ewangelicka podarowana przez wiernych. Od tego też momentu na jej terenie działała drewniana przykościelna szkoła ewangelicka, w której znajdował zatrudnienie jeden nauczyciel utrzymywany przez superintendenta pszczyńskiego oraz lubszeckiego dziedzica². Placówka posiadała izbę szkolną oraz jedno lub dwa pomieszczenia dla nauczyciela. Językiem wykładowym był niemiecki. Protokół powizytacyjny z 1826 roku podaje, że zakresem nauczania objęta była nauka czytania, religia, kaligrafia, rachunki, język niemiecki, ortografia, geografia, historia, śpiew i ćwiczenia ruchowe.

Zapiski parafialne z 1793 roku odnotowały, że nauczycielem i organistą w Piasku był Jan Fryderyk Rosenblatt, który nauczał 25 dzieci. Jego następcą został Karol Altmann (pracował do 1857 roku).

W 1865 roku, a mianowicie w około setną rocznicę powstania pierwszej szkoły w Piasku zdołano wybudować nową murowaną placówkę. W tym czasie nauczycielem był Mosch, nauczający 26 dzieci z Piasku oraz 18 uczniów z Kolonii Strzebińskiej. Przed wydaniem w maju 1887 roku rozporządzenia rejencji w Opolu, nauczyciel w Piasku nauczał młodzież w tzw. Szkole Wędrownej. W Kolonii Strzebińskiej był to wynajmowany lokal w prywatnym mieszkaniu.

Według informacji źródłowych w 1888 roku nauczycielem i kierownikiem szkoły w Piasku był Nölke. Natomiast od 1903 roku Nowak³. W tym okresie dzieci katolickie z Piasku uczęszczały do katolickiej szkoły ludowej w Lubszy. W II połowie XIX wieku Rozporządzeniem Królewskiej Rejencji w Opolu katolickie dzieci z Piasku, Smolnej Budy i Szyjowa mimo sprzeciwu ludności, przeniesiono do ewangelickiej szkoły w Piasku. W roku 1904 mieszkańcy Piasku wystąpili z kolejnym pismem do Królewskiej Rejencji w Opolu z prośbą o wybudowanie katolickiej szkoły w Piasku. Wniosek argumentowano tym, iż z ogólnej liczby 78 dzieci szkolnych tylko 17 uczniów było wyznania ewangelickiego. Jednak na realizację wniosku mieszkańcy musieli czekać jeszcze około dwudziestu lat, kiedy powstały plany budowy powszechnej szkoły⁴.

W 1917 roku w skład gminy Piasek wchodziły wioski Smolana Buda i Szyjów. Zamieszkiwało ten teren 288 mieszkańców. Działała tu szkoła ewangelicka z jednym prowadzącym nauczycielem. Parafia ewangelicka



Pocztówka z 1900 roku przedstawiająca najważniejsze obiekty w Piasku (kościół ewangelicki, szkoła, leśniczówka, gospoda oraz sklep Marii Kwietzinskiej). Źródło: Piotr Kalinowski, Gmina Woźniki na dawnej pocztówce, Woźniki 2013.

w Piasku podlegała pod superintendenturę w Gliwicach⁵. Gdy po powstaniach śląskich Piasek znalazł się w granicach Polski, zapadła decyzja, aby szkoła symultaniczna stała się szkołą ludową z zaznaczeniem, że właścicielem budynku szkolnego nadal pozostanie zbór ewangelicki. Po roku 1926 budynek ten służył wyłącznie do nauki religii w konfesji ewangelicko-augsburskiej. W roku 1964 budynek został sprzedany⁶.

Przełomowym momentem w dziejach miejscowości były lata 1922–1926, wiążące się z budową nowej szkoły. Na prośbę rodziców z Piasku z 1904 roku, Rząd Królewski w Opolu przychylnie rozpatruje wniosek o wszczęcie budowy placówki. Początkowo nauczaniem było objętych 60 uczniów.

Jednak już podczas wykonywania prac ziemnych związanych z fundamentami, ekipa budowlana natrafiła na ślady bytności naszych przodków z zamierzonych czasów. Prace na stanowisku archeologicznym ujawniły występowanie na tym terenie cmentarzyska ludności kultury łużyckiej. Wobec tych wydarzeń zapadła decyzja o przesunięciu lokalizacji budynku szkolnego. Odkrywcą cmentarzyska był kierownik nowo wybudowanej szkoły pan Józef Danek⁷.

Pan Włodzimierz Antoniewicz pisząc sprawozdanie z przeprowadzonych badań zanotował: „Kierownik szkoły (w Piasku) oddał dla Muzeum Śląskiego w Katowicach odsonięte przez dzieci szkolne na cmentarzysku i dość dobrze zachowane zabytki brązowe: naszyjnik, skręcony z dwóch płaskawych drutów, z końcami skutemi w czworoboczną sztabkę, sklepaną na płask i zwiniętą w uszka;

1 B. Szczech, *Lubsza. Fragmenty publikacji: Lubsza szkice z dziejów gminy i parafii*, Lubsza-Zabrze 1998; *Szkice z dziejów Lubszy i okolicy*, Lubsza 1998, s. 33–34.

2 Opisy miejscowości zilustrowanych pocztówkami pochodzą z wydanej w 1864 roku we Wrocławiu książki F. Treista *Topographische Handbuch von Oberschlesien*.

3 E. Goszyk, B. Szczech, *Piasek. Szkice z dawnych dziejów*, Woźniki 2001.

4 B. Szczech, *Lubsza. Fragmenty publikacji: Lubsza szkice z dziejów gminy i parafii*, Lubsza-Zabrze 1998; *Szkice z dziejów Lubszy i okolicy*, Lubsza 1998, s. 65–66.

5 Opis gminy w *Verwaltung Handbuch von Oberschlesien* z 1917 roku. Tłum. P. Kalinowski.

6 E. Goszyk, B. Szczech, dz. cyt.

7 B. Szczech, *Prehistoryczne osadnictwo w rejonie Woźnik*, Woźniki 2007, s. 4.

DZIEJE SZKOLNICTWA W PIASKU CD.

szpilę z okrągłego drutu z końcem spłaszczonym i zawiniętym w uszko; oraz małą bransoletkę z okrągłego drutu, zwiniętą spiralnie, o trzech skrętach”⁸.

Prace budowlane przeciągnęły się do 1926 roku. Według przedłożonych planów budynek został zbudowany w kształcie litery „T”, czyli na planie krzyża św. Antoniego. Jako bryła bardziej przypomina budynek dworski niż placówkę szkolną. Bryła budynku ustawiona na cokole oblicowanym kamieniem wapiennym jest symetryczna i proporcjonalna.

W środkowej części piętrowej oraz na parterowych skrzydłach bocznych znajduje się poddasze ze strychem. Zabytkowy charakter podkreśla oryginalna w formach stolarka okienna i drzwiowa. Obiekt zachowany do dziś w bardzo dobrym stanie. Obecnie w budynku tym mieści się restauracja i hotel, wzbogacone o wybudowaną wokół dodatkową architekturę.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej wraz z kolonią Bukowiec do dwuklasowej placówki uczęszczało stu uczniów. W wyniku reorganizacji szkolnictwa w 1973 roku szkoła w Piasku podlegała dyrektorowi gminnych szkół, na której czele stał Edmund Hanke.

Mariusz Żymierski



Szkoła podstawowa w Piasku. Rok budowy 1926.

Źródło: Materiał udostępnił pan Olgierd Kniejski.



Były budynek katolickiej szkoły w Piasku (obecnie Restauracja). Zdjęcie wykonane w 2016 roku. Źródło: Zdjęcie własnością autora artykułu.

8 Badanie prehistoryczne w Śląskiem w roku 1933 przeprowadzili Włodzimierz Antoniewicz, Roman Jakimowicz, Józef Kostrzewski, Józef Żurowski, Kraków 1935, s. 69, rycina 28.

Wydawnictwo Ziemia Lubliniecka w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła 2017

STYCZEŃ

Zaplątani pięknem – jest pierwszą książką wydaną w nowym roku przez Wydawnictwo, a zarazem 100 od początku istnienia w Lublińcu. Autor jubileuszowego tomu wierszy to Mirosław Górecki – mieszkaniec Knurowa, związany jest z Ziemią Lubliniecką, a konkretnie z Pawłkami. Współpracuje z Wydawnictwem jako poeta i muzyk podczas imprez o zasięgu powiatowym jak i ogólnopolskim.



LUTY

W niedzielne popołudnie 12 lutego ponad 40 osób – mieszkańców Ziemi Lublinieckiej, przybyło do Muzeum Pro Memoria Edith Stein w Lublińcu na imprezę zorganizowaną przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła i Lubliniecki Klub Literacki LOGOS pt. *O miłości słowo, czyli Walentynkowo*. Wielu przyszło z ważną dla siebie osobą (mama, córką, rodzicami, mężem, żoną, przyjacielem, koleżanką...) i przeczytało jej życzenia walentynkowe. W kolejności prezentujących się, płynące z serca życzenia przeczytali: KRZYSZTOF LACH – Lubliniec, TERESA WUJEC – Kochcice, ZUZANNA GEILKE – Ciasna, JOANNA GERDES – Lisów, KAMIŁA DYMAREK – Tanina, LUCYNA SPACZYŃSKA – Lubliniec, SYLWIA JASKUŁA – Lisowice, EWA MARGAS-OLSZOK – Lubliniec, MARIA

Edward Przebieracz • CD. NA STR. 21

WYDAWNICTWO ZIEMIA LUBLINIECKA CD.

DZIUK – Kochanowice, TERESA MACHNIK – Lubliniec, MAREK BARGIEL – Lubliniec, MARIA DOLEŻYCH – Lubliniec. Każdy prezentujący się przed publicznością otrzymał książkę wydaną przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła. Kilka osób skorzystało też z okazji prezentacji swoich materiałów literackich poza sercowym konkursem. W przerwie imprezy, każdy jej uczestnik mógł oddać głos na wybrany przez siebie walentynkowy tekst. Po obliczeniu głosów okazało się, że 2 prezentacje zebrały największą ilość głosów, po osiem. Dyplomy, zestawy książek – ufundowane przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła oraz zaproszenie na kolację dla dwojga – ufundowane przez restaurację „Rajska” w Lublińcu, otrzymali: MARIA DZIUK oraz MAREK BARGIEL. Impreza, którą prowadził EDWARD PRZEBIERACZ, a o oprawę muzyczną której zadbał MARIA MATUSEK i FLORIAN HALAMA, przebiegała w iście rodzinnej atmosferze.

Pierwsza książka wydana w tym roku w serii *Regionalia lublinieckie*, to powieść pt. *Zrodzeni w obliczu bólu*, której autorem jest gimnazjalista ROBERT B. OLCZYK (rocznik 2002), zam. Jawornica. To zarazem jubileuszowa 10. książka tej regionalnej serii. Promocja wydanej w twardej oprawie, liczącej 102 strony powieści, miała miejsce w szkole Autora, w kochanowickim Gimnazjum Jana Pawła II, 24 marca br., promocję prowadził Edward Przebieracz. Okładkę książki zaprojektował jej Autor. Wstęp do powieści napisał lubliniecki prozaik Grzegorz Kopiec, korektą książki zajęła się żona pana Grzegorza: Arletta Szymanek-Kopiec. Fotorelacja z promocji książki zamieszczona jest na stronie internetowej kochanowickiego gimnazjum: <http://gimnazjumkochanowice.pl/aktualnosci/literacki-debiut/>

MARZEC

Wydawnictwo św. Macieja Apostoła oraz Lubliniecki Klub Literacki LOGOS zaprosili 21 III – w pierwszy dzień wiosny – mieszkańców Lublińca i Ziemi Lublinieckiej do hotelu ALHAR na Światowy Dzień Poezji w Lublińcu, czyli poetycko-muzyczne przywitanie wiosny 2017, którego gościem specjalnym był literat z Katowic ALEKSANDER CIOCHON. Oprawę muzyczną imprezy przygotowała URSZULA OSTROWSKA z Janowa k. Częstochowy. Spotkanie poprowadził Edward Przebieracz. Każdy przybyły na spotkanie otrzymał w prezencie pocztówkę lubliniecką, nr 1 serii *Piękno Ziemi Lublinieckiej* (foto rynku – zdjęcie „Atelier” K&J Kubiciel, Lubliniec).

KWIECIEŃ

III Powiatowy Konkurs Poetycki *Być dobrym jak chleb*, pod patronatem magazynu społeczno-kulturalnego „Ziemia Lubliniecka”, odbył się 3 IV w Gimnazjum w Pawonkowie. Artykuł na temat konkursu został opublikowany w poprzednim nr „ZL”.

W jury IV Ogólnopolskiego Konkursu Prozatorskiego im. Fiodora Dostojewskiego dla Młodzieży zasiadli literaci z Ziemi Lublinieckiej: AGNIESZKA MACIÓW, zam. Lubliniec, ROBERT OLCZYK, zam. Jawornica oraz IRENEUSZ GIMIŃSKI, zam. Glinica – przewodniczący jury, który napisał także *Słowo wstępne* do książki-pokłosia konkursu pt. *Cuda miłości wszechmocnej*, w którym zamieszczone zostały prace laureatów konkursu. Nagrodę główną laureatce I nagrody z I k. LO Świętochłowie, podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego przez licealistów, wręczyli Ireneusz Gimiński i red. Edward Przebieracz.

MAJ

W 3-osobowym jury VII Międzynarodowego Konkursu Jednego Wiersza o Puchar Wydawnictwa św. Macieja Apostoła zasiadli: związany z Pawełkami MIROSŁAW GÓRECKI oraz SYLWIA JASKÓŁA, zam. Lisowice. W konkursie tym uczestniczyła i w książce-pokłosiu tego konkursu pt. *Naturalne piękno* wiersz swój opublikowała uczennica II kl. LO im. Mickiewicza w Lublińcu, mieszkanka Taniny, KAMILA DYMAREK. Na okładce wspomnianego tomiku wykorzystano prace malarskie lublinieckiego artysty KRZYSZTOFA HAŁUPKI.

Także w maju, z okazji 100-lecia objawień w Fatimie, ukazała się antologia literacka pt. *W Fatimie, u Maryi*, którą opracował EDWARD PRZEBIERACZ. Wśród 36 współautorów książki z kraju i z zagranicy (Hiszpania, Belgia, Szwecja) literacko-fotograficznie zaprezentowała się mieszkanka Kochanowic MARIA DZIUK, promując uroki Ziemi Lublinieckiej, m.in. kościółek pw. MB Fatimskiej w Pawełkach.

CZERWIEC

Wydane zostały 2 kolejne pozycje wydawnicze w serii *Regionalia lublinieckie*. Bajka pt. *Przygody Misi*, której autorką jest EWA MARGAS-OLSZOK, zam. Lubliniec, a do której kolorową grafikę wykonał SEBASTIAN JAWORSKI, zam. Lisów, miała swą promocję w Hotelu Zamek Lubliniec 8 VI br.

Dzienniczek duchowy. Recapitulatio diei śp. kleryka ALFONSA MAŃKI OMI (1917–1941) – opracowany i wydany został jako dar Wydawnictwa św. Macieja Apostoła, dzięki współpracy i materiałom udostępnionym przez rodzinę Mańka, z okazji jubileuszy: 75-lecia istnienia Parafii św. Stanisława Kostki w Lublińcu oraz 200-lecia istnienia Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Książka licząca 302 strony, wydana w twardej oprawie, opracowana została przez EDWARD PRZEBIERACZA i MARIANA MAŃKĘ, zam. Lisowice. W przygotowanie książki swój wkład wnieśli synowie pana Mariana: ŁUKASZ, który opracował projekt okładki oraz RAFAŁ, który wykonał iście benedyktyńską pracę przepisywając *Dzienniczek* z rękopisów Autora. Promocja książki miała miejsce w kościele pw. św. Jana Nepomucena w Lisowicach 31 V br. URSZULA OSTROWSKA, artystka z Janowa k. Częstochowy, która zadbała o oprawę muzyczną promocji, zaśpiewała m.in. specjalnie napisaną na tą okoliczność pieśń, dedykowaną śp. klerykowi Alfonsowi, pt. *Do wyższych celów*.

Korektę do t. II *Wrota* (kwiecień 2017) oraz t. III *Więzy* (czerwiec 2017) Trylogii Pomorskiej, której autorem jest HENRYK CYPRIAN KONKOL, zam. Bydgoszcz/Berlin, wykonała mieszkanka Lublińca ARLETTA SZYMANEK-KOPIEC. Promocję trylogii, z udziałem jej autora, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kołobrzegu 19 IX 2017, prowadził Edward Przebieracz.

WRZESIEŃ

W liczącej ponad 400 stron antologii, opracowanej przez Edwarda Przebieracza, pt. *Przebieracz i Przyjaciele*, wydanej z okazji jubileuszu 300-lecia koronacji

Cudownego Obrazu MB Częstochowskiej, własne materiały, nie tylko literackie, zamieściło 79 współautorów, nie tylko z Japonii, Australii, Kanady, Hiszpanii, Holandii czy Belgii, ale także z terenu Ziemi Lublinieckiej: JOANANA GERDES, zam. Lisów; MARIA DZIUK, zam. Kochanowice;

Edward Przebieracz • CD. NA STR. 22

WYDAWNICTWO ZIEMIA LUBLINIECKA CD.

LUCYNA SPACZYŃSKA, zam. Lubliniec; URSZULA MIKOŁAJCZYK, zam. Lubliniec; EDWARD PRZEBIERACZ, zam. Lubliniec. Zdjęcie do artykułu Marii Dziuk o lublinieckim zamku wykonał JAROSŁAW KUBICIEL, zam. Lubliniec, natomiast LESZEK FREY-WITKOWSKI, zam. Świebodzin, wykonał ekslibrisy: jeden dla Muzeum Pro Memoria Edith Stein w Lublińcu oraz dwa dla mieszkanki Lublińca, prywatnie żony Edwarda Przebieracza, Czesławy Przebieracz.

Ukazała się ważna pozycja regionalna literatki z Kochanowic MARII DZIUK *Ziemia kochanowicka w legendach i opowieściach*, do której wstęp napisał dr ARKADIUSZ BARON, zam. Lubliniec. Promocję tej pięknie wydanej książki, 12 X w GCKiI w Kochanowicach, uświetnił występ poety i muzyka MIROSŁAWA GÓRECKIEGO oraz chóru „Canzona”.

Z okazji wydania 100. książki (vide styczeń) od początku swej działalności w Lublińcu Wydawnictwo zorganizowało Biesiadę Literacką w Grzybowie k. Kołobrzegu w dniach 16–23 IX, która prowadził red. Edward Przebieracz. W tygodniowych, nie tylko *stricte* literackich zajęciach, uczestniczyło 30 osób, w tym 4 osoby z zagranicy (Berlin i Madryt). Ziemię Lubliniecką reprezentowało 7 osób:



LOGOS nad Bałtykiem: od lewej, stoją – MIROSŁAW GÓRECKI z żoną BARBARĄ, URSZULA MIKOŁAJCZYK, RÓŻA BARGIEL; klęczą – EDWARD PRZEBIERACZ, LUCYNA SPACZYŃSKA i AGNIESZKA MACIÓW.



Ziemia Lubliniecka na Ziemi Kołobrzeszkiej, od lewej: LUCYNA SPACZYŃSKA, AGNIESZKA MACIÓW (z „ZL”), RÓŻĄ BARGIEL i URSZULĄ MIKOŁAJCZYK.

W ramach „Dnia prozy” swą najnowszą powieść *Jeden dzień z życia zmysłów* promowała właśnie Lucyna Spaczyńska, w „Dniu poezji” miała miejsce promocja tomiku Mirosława *Zapłątani pięknem* (vide styczeń). Mirosław Górecki wielokrotnie podczas trwania imprezy prezentował także swój talent muzyczny. Agnieszka Maciów w „Dniu edytorskim” opowiedziała biesiadnikom o trudach pracy korektorskiej, na przykładzie korekty tekstów w magazynie społeczno-kulturalnym „Ziemia Lubliniecka”, której wrzesniowy nr każdy uczestnik biesiady otrzymał w prezencie.

PAŹDZIERNIK

Na niedzielnych Mszach świętych w kościele pw. Św. Stanisława Kostki w Lublińcu (OO.Oblaci) (sobota 28 X, godz. 18,30 oraz niedziela 29 X, godz. 7,00 i 8,30) red. Edward Przebieracz mówił, w ramach kazania prowadzonego przez o. proboszcza Waldemara Janeckiego OMI, o postaci śp. kleroika Alfonsa Mańki OMI (1917–1941). Po każdej Mszy św. wierni w kancelarii parafialnej mogli zakupić *Dzienniczek duchowy* śp. kleroika Alfonsa Mańki. Sprzedano aż 70 egz. tej niezwyklej publikacji, a całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony został na cele misyjne Misjonarzy Oblatów. Na pozostałych niedzielnych Mszach św. w ramach kazania o śp. kleroiku Alfonsie mówili: Krzysztof Kanclerz, miejscowy historyk oraz Marian Mańka z Lisowic, członek Rodziny śp. kleroika.

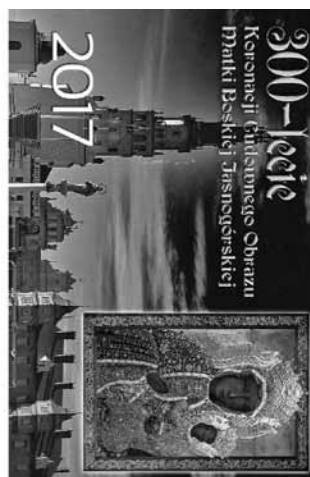
GRUDZIEŃ

Wydany został Kalendarz 2018 Lublinieckiego Klubu Literackiego LOGOS. Promocja kalendarza miała miejsce w styczniu 2018.

Oryginalną formą promocji Wydawnictwa był udział Edwarda Przebieracza w 24-godzinny „Biegu Kwietnym” – Lisowice, 2–3 VI oraz w Biegu Niepodległości, Lubliniec 11 XI.

UWAGA!

Jubileuszowa książka *Przebieracz i Przyjaciele*, z dedykacją Edwarda Przebieracza, czeka na pierwszego czytelnika, który przyśle e-mail do Wydawnictwa św. Macieja Apostoła wydawnictwomacieja@gmail.com, w jego treści wpisując „Ziemia Lubliniecka”.



Przebieracz i Przyjaciele
Antologia literacka wydana z okazji jubileuszu 300-lecia koronacji Cudownego Obrazu MB Częstochowskiej

Zima 2017/2018 w koszęcińskich lasach

29 listopada spadł śnieg. Lasy, pola, łąki zostały przykryte warstwą białego puchu. Takie warunki były świetną okazją do obserwacji przyrody zimą. Wybrałem się więc z przyrodnikiem panem Czesławem Tyrolem do rezerwatu, aby wspólnie zaobserwować zmiany, które w nim zaszły oraz poszukać tropów na śniegu. Okazało się, że las wciąż tętni życiem a zwierzęta takie jak: kuny, lisy, dziki, sarny i jelenie prowadzą aktywne życie.

Pierwszymi śladami jakie można było zaobserwować były ślady racic oraz zbuchtowana, czyli przeryta przez dziłki ziemia. W ściółce i pod powierzchnią ziemi poszukują one pożywienia czyli m.in. larw robaków, nasion i żołądźci.

Na śniegu wyraźnie zaznaczone były ścieżki wędrowek leśnych zwierząt, czyli weksle. Podczas zimowych wycieczek po lesie warto zwrócić uwagę na owalne miejsca na ziemi, gdzie pokrywa śnieżna jest roztopiona. Są to miejsca noclegu jeleni. Jako ciekawostkę można dodać, że czas przeznaczony na sen u jeleni szlachetnych jest bardzo krótki i nie przekracza kilkudziesięciu minut na dobę.

Na pokrywie śnieżnej swoje ślady zostawiły także lisy. Odcisk ich łap jest dość łatwy do rozpoznania gdyż jest zbliżony do odcisku łapy psa. Te psowate zwierzęta w styczniu rozpoczynają swoje gody zwaną cieczką. Do liszki (samica lisa) ściągają lisy z okolicy zwabione zapachem. W tym czasie zwierzęta łączą się w pary i pozostają razem tak długo, aż wychowają swoje młode. Ciąża trwa 50–65 dni, po tym czasie na świat przychodzi od 3 do 7 młodych zwanych niedoliskami.

W stawie Mikuliny dzięki jesiennym opadom deszczu i topniejącym śniegom przez kilka miesięcy nadal utrzymywała się niewielka ilość wody, a strumyk Jygger Wisa rozlały był na łąkach. Tak było do stycznia, kiedy to woda z łąk cofa się i tafla wody w stawie Mikuliny w znacznym stopniu zanika. Liście większości drzew całkowicie opadły, lecz, co ciekawe, nie wszystkich gdyż można zaobserwować dęby, które zostawiają swoje uschnięte liście aż do wiosny.

Jeszcze przed końcem listopada odleciały najwyższe latające ptaki świata – żurawie. Żurawie należą do najwcześniej powracających ptaków do naszego kraju. Ale w tym roku sprawiły ogromną niespodziankę, przylatując już na początku stycznia. Eksperci uważają, że do szybszego powrotu z cieplejszych krajów skłoniła je bardzo łagodna zima. Ocieplenie się klimatu, a tym samym brak pokrywy śnieżnej są wyczuwane przez zwierzęta, które dostosowują swój rytm

życia do tych zmian. Czy to oznacza, że w tym roku zima już się „nie pokaże”? Niekoniecznie, ponieważ gdy przyjdą srogie mrozy żurawie odlecą do krajów południowych lub zachodnich i tam przeczekają nagłe ochłodzenie. Istnieje też możliwość taka jaka przytrafiła się w Święta Wielkanocne w 2013 roku, gdy spadło prawie pół metra śniegu, a żurawie przebywające w rezerwacie musiały przeczekać na miejscu te kilka bardzo ciężkich dla nich dni.

Wczesny przylot żurawi nie jest jedyną anomalią w tym roku. Łagodna pogoda wybudziła niektóre gatunki owadów np. komary. Borsuki, jenoty oraz inne ssaki przebudziły się ze snu zimowego albo w ogóle nie zapadły w stan hibernacji. Leśnicy oraz przyrodnicy zaobserwowali już puste nory i ślady aktywności tych zwierząt. Należy tu wspomnieć, że jenoty (oraz inne gatunki, które nie występują w rezerwacie m.in: szop praczy) są zagrożeniem dla rodzimych zwierząt. Jenoty zostały sztucznie sprowadzone przez człowieka z Azji i należą do najbardziej ekspansywnych gatunków – w ciągu roku osobnik może przemieścić się nawet do 500 km. Są wszystkożerne – żywią się padliną, małymi ssakami, ptakami, jajami ptaków. Populacje jenotów wyrządzają szkody w koloniach lęgowych ptaków wodnych i wodno-błotnych, mogą również być zagrożeniem dla kuraków leśnych oraz stanowić zagrożenie dla lokalnych populacji płazów. Na obszarach gdzie żerują zostaje mniej pokarmu dla rodzimych amatorów tego samego pożywienia – lisów i borsuków.

Po okresie łagodnej pogody, 3 lutego ponownie spadł śnieg, a żurawie z rezerwatu i okolic zebrały się na sadowskich polach w ogromne stado. Temperatura w nocy dochoodziła do -12 st. C, więc przetrwanie dla żurawi jest nie lada wyzwaniem, na szczęście pokrywa śnieżna nie jest gruba.

Połowa lutego to okres rozpoczęcia godów przez różne gatunki ptaków. Rankiem, przy słonecznej pogodzie można już usłyszeć pierwsze nieśmiałe trele kosów, sikorek, zięb lub czyżyków. To sygnał, że wiosna tuż, tuż... Tych śpiewów, Państwo możecie posłuchać w swoich ogrodach lub podczas spacerów w parku.

Na zakończenie warto wspomnieć, że 18 grudnia obchodziliśmy 60-lecie rezerwatu. Jest to najstarszy rezerwat przyrody w Nadleśnictwie Koszęcin. Zachęcam do zimowych wędrowek po lesie, bo próby odszukania śladów zwierząt na śniegu są wspaniałą przygodą.

Tekst i zdjęcia:
Jakub Kopyciok, lat 12



Przy przepuście



Trop lisa



Trop dzika

Lubliniec wczoraj i dziś

Lubliniecki kościół św. Anny został zbudowany w 1653 roku. Jego fundatorem był hrabia Andrzej Cellary, właściciel miasta i okolic. Wzniesiono go poza właściwym obrębem miasta, na przedmieściu nazwanym potem przedmieściem św. Anny. W 1754 roku kościół odnowił hrabia Andrzej de Garnier, jeden z kolejnych właścicieli miasta. Lokalizacja świątyni oraz istnienie w mieście innych kościołów sprawiły, że pod koniec XVII wieku kościółek św. Anny nie był używany na co dzień. W XIX wieku przekazano go w zarząd ewangelikom. Drewniane elementy z których zbudowany był kościół ulegały zniszczeniu. Kolejnego remontu dokonano w okresie międzywojennym. Po wojnie świątynia ulegała stopniowej dewastacji. W 1992 roku powstało Stowarzyszenie „Fundacja św. Anny”,



które za cel postawiło sobie renowację świątyni. Dokonano jej stopniowo w latach 1998–2002, zmieniono nieco lokalizację kościoła

i odnowiono również barokowy ołtarz główny oraz obrazy. W 2004 roku kościół został poświęcony i oddany do użytku wiernych.

Dziś kojarzony jest przede wszystkim z lipcowym odpustem ku czci św. Anny, który gromadzi mieszkańców Lublińca i okolic.



Promenada biegnąca wzdłuż potoku Stebłowski powstała na początku XIX wieku. Ten deptak łączy ulicę Damrota z ulicą św. Anny. Dawniej promenada biegła również od ulicy św. Anny do ulicy Olekskiej. Cały jej teren pokryty był trawnikiem, który miasto wydzierżawiało w drodze przetargu. Pierwsze drzewa wzdłuż potoku posadził nauczyciel lublinieckiej szkoły parafialnej. W latach 90. ubiegłego wieku teren promenady utwardzono oraz zbudowano kładkę na potoku ułatwiającą komunikację mieszkańcom miasta.

*Tekst: Sebastian Ziółtek
Zdjęcia: Sylwia Mielńska,
Lubliniecki Klub Fotograficzny
Zdjęcia archiwalne ze zbiorów
Andrzeja Gatysa*